BT MSt 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Środa, 22 czerwca 1955 roku Rok IV. Nr 147 (848)

- Żądamy zakazu produkcji broni masowej zagłady
- Gorąco pragniemy pokoju

Dziś w Helsinkach

rozpoczynają się obrady Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju

Przyjazd ostatnich delegacji

HELSINKI. Do Helsinek przybywają nieustannie delegacje na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju. 20 bm. w godzinach wieczornych przyjechała delegacja Związku Radzieckiego, na której czele stoi przewodniczący radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju pisarz N. Tichonow.

Tym samym pociągiem przybyła do Helsinek delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, w skład której m. in. wchodzą: wybitny pisarz chiński Mao-Tung — przewodniczący delegacji, oraz Kuo Mo-żo.

Równocześnie przyjechały delegacje Rumunii, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej i innych krajów.

Przed przyjazdem pociągu na peronie dworca w Helsinkach zebrała się duża grupa witających.

Do Helsinek na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju przybyli przedstawiciele 36 krajów. Przyjechał już reprezentant honorowego przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edouarda Herriot, zastępca burmistrza Lyonu Viennoy. Z Czechosłowacji przybyli: członek Akademii Nauk Mukarżowsky, prof. Hromadka, przewodniczący Związku Pisarzy Czechosłowacji Jan Drda, pisarz Frantisek Kubka, Gusta Fucikowa, działaczka społeczna Hodinova-Spurna i inni.

Bezczelna prowokacja rządu bońskiego

WIEDEŃ. Członek Światowej Rady Pokoju prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Brandweiner, który udał się do Helsinek, został zatrzymany na granicy między Austrią a Niemcami zachodnimi przez władze Niemieckiej Republiki Federalnej. Oświadczono mu, bez podania uzasadnienia, — że nie ma prawa wjazdu do Niemiec zachodnich.

W kołach politycznych stolicy Austrii bezprawie władz bońskich wobec prof. Brandweinera, który stanowczo występuje przeciwko uzbrajaniu Niemiec zachodnich i uprawianej przez Bonn propagandzie Anschlussu Austrii, ocenia się jako bezczelną prowokację.

Premier Nehru powrócił do Moskwy

MOSKWA. Dnia 21 bm. w godzinach rannych, po 10-dniowej podróży po Związku Radzieckim powrócił do Moskwy premier Republiki Indyjskiej J. Nehru oraz towarzyszące mu osoby.

Równocześnie powróciła do Moskwy grupa dziennikarzy hinduskich, którzy goszczą w ZSRR na zaproszenie agencji TASS.

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR obradowało wczoraj w Koszalinie

Dnia 21 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie.

Referat pt. „Zadania organizacji partyjnych w przemyśle w walce o wykonanie planów produkcyjnych i obniżkę kosztów własnych produkcji" wygłosił członek KW, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW tow. Oskar Brandys.

W dyskusji udział wzięli tow. tow. Ulman, Jabłoński, Mielcarek, Elias, Gałczyński, Kowalski, Orłowski, Sekutera, Bondarewicz, Nieporęt, Pawłowski, Hałuszczak, Fiałkowski, Wyborski, Dolina, Odyniec.

Podsumowania dyskusji dokonał sekretarz KW tow. Henryk Okła.

Komitet Wojewódzki postanowił referat i zawarte w nim wnioski przyjąć za podstawę pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie przemysłu.

Plenum dokonało wyboru na członka Komitetu Wojewódzkiego oraz członka egzekutywy tow. Mariana Cieślaka.

Wyścig Kolarski po Ziemi Koszalińskiej zakończony

Matuszewski pierwszy w Koszalinie

Rudawski zwycięża w klasyfikacji indywidualnej

Szczegóły na 6 stronie

Nie szczędźmy sił w rozwijaniu gospodarki socjalistycznej na wsi

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta — wygłoszone na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu w dniu 19 czerwca 1955 r.

Drodzy obywatele spółdzielcy, towarzysze! Pragnę przekazać Wam gorące, serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od rządu ludowego, od klasy robotniczej.

Przysłuchiwałem się uważnie Waszym obradom w ciągu tych dwóch dni. Waszymi obradami interesuje się cała Polska, cały nasz kraj. Interesuje się tym, jakie macie doświadczenia i osiągnięcia, jakie trudności odczuwacie Wy, pionierzy spółdzielczości produkcyjnej — nowego systemu gospodarki tu u siebie w województwie wrocławskim, najbardziej uspółdzielczonym województwie w Polsce. Interesuje się tym, jakie odczuwacie potrzeby. Partia nasza, rząd ludowy, cała klasa robotnicza chciałaby Wam przyjść z pomocą. Budownictwo spółdzielczości produkcyjnej, to przecież budownictwo socjalizmu w naszym kraju. Masy pracujące miast budują socjalizm w przemyśle, w transporcie, w innych gałęziach gospodarki narodowej, a Wy zaczęliście go budować na wsi, to jest sprawa wielka, ważna, sprawa ogólnonarodowa, nasza wspólna sprawa.

Dlaczego sprawa budownictwa socjalizmu na wsi ma takie wielkie, takie wyjątkowe znaczenie w chwili obecnej? Dlatego, że socjalizm — to lepsze życie nie dla wybranych tylko, lecz dla wszystkich ludzi pracy w całej naszej Ojczyźnie. Nie ma innego ustroju społecznego, który by mógł wszystkim ludziom pracy zabezpieczyć lepsze życie, dobrobyt, szczęście. Może to zrobić tylko socjalizm. Ale nie można socjalizmu budować jedynie w przemyśle, trzeba go budować i w rolnictwie, trzeba go budować w całym naszym życiu, w całej naszej gospodarce i dlatego Wasza pionierska praca nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, to znaczy nad rozwojem socjalizmu na wsi, ma takie wielkie znaczenie.

Czego dziś chcemy wszyscy w Polsce ludowej? Chcemy, by wszyscy ludzie pracy żyli w dobrobycie, by nasze dzieci nie tylko nie były głodne, bose, nie odziane, ale by były szczęśliwe, by mogły się uczyć, by rosły na nowych obywateli naszego kraju, na obywateli światłych, mądrych, rozumnych, takich, którzy kraj nasz, naszą Polskę ludową uczynią szczęśliwą, mocną, piękną wśród narodów całego świata. Chcemy, by takie były nasze dzieci, ale to zależy od nas, od naszych wysiłków, od naszej pracy. Możemy to osiągnąć właśnie przez budownictwo socjalistyczne i tylko przez budownictwo socjalistyczne.

Jaka jest, towarzysze, główna różnica między starym, kapitalistycznym ustrojem, w którym żyliśmy wszyscy tu obecni, który znamy ze swojej przeszłości, a nowym, socjalistycznym ustrojem, który budujemy wspólnie, o który walczyliśmy tyle lat i który teraz tworzymy. W kapitalizmie garstka ludzi żyła rozrzutnie, ponad miarę — i to nienajlepszych ludzi. Darmozjadzi, kapitaliści, obszarnicy, pasożyci, wyzyskiwacze — ci żyli dobrze, ci opływali we wszystko. Ten, kto grabił, oszukiwał, darł skórę z robotników, chłopów, ten opływał we wszystko, a miliony ludzi pracujących — robotników, chłopów — męczyły się, cierpiały od niedostatku, od bezrobocia, od braku opieki na starość czy w dniach choroby, w dniach nieszczęścia. Setki tysięcy ludzi nie miało dachu nad głową. Znamy to wszystko, przeżyliśmy to, to wszystko jest już za nami, a my teraz budujemy nowe życie i to jest wielka sprawa — powiedziałbym — to jest wielkie szczęście nas wszystkich, że historia pozwoliła nam, właśnie nam, być budowniczymi nowego ustroju społecznego. Dlatego nie powinniśmy szczędzić sił, szczędzić swego wysiłku, szczędzić myśli i pracy, żeby ten ustrój zbudować dobrze, żeby właśnie dzieci nasze, przyszłe nasze pokolenia mówiły o nas, wspominały nas dobrze. Nowe życie, nowy ustrój, nową kulturę, nową gospodarkę na wsi zbudować można tylko poprzez spółdzielczość produkcyjną. Nie ma innego środka, tylko ten.

Należy sobie jasno zdać sprawę z przewagi gospodarki zespołowej nad indywidualną. Warto sobie bodaj uprzytomnić ten fakt, że kiedy się gospodaruje na małej działce, a dzieci podrosną, trzeba wybierać, któremu dziecku przekazać działkę, bo nie wszystkim można przekazać, bo by się gospodarka rozdrobniła, jak to było przed wojną. A poza tym wiemy przecież, że aczkolwiek w gospodarstwach indywidualnych są pewne możliwości rozwoju, to są one ograniczone. A gdy mało jest rąk do pracy, gdy nie ma siłkonia, odpowiednich narzędzi i środków, to niełatwo jest gospodarzyć. Również robotnicy zdają sobie sprawę z tego, że w oparciu o indywidualną gospodarkę nie możemy zabezpieczyć rosnącego dobrobytu dla wszystkich. Nie możemy zaspokoić potrzeb całego kraju, bo drobna gospodarka indywidualna nie daje możliwości zabezpieczenia krajowi tego, co jest mu potrzebne. A kraj nasz potrzebuje coraz więcej, bo rozwija się u nas i to burzliwie rozwija się przemysł, transport, kultura, oświata. Bardzo dobrze, że to się tak wszystko burzliwie u nas rozwija, ale to jest jedna strona sprawy.

Drugą stroną tego samego zjawiska jest to, że coraz więcej potrzebujemy produktów dla ludzi w mieście — w przemyśle, transporcie, dla ludzi nauki i oświaty. Rosną ich potrzeby, rosną nasze potrzeby, nas wszystkich — i robotników, i chłopów, i inteligencji pracującej. Czy dobrze jest, że nasze potrzeby rosną? Dobrze, że rosną nasze potrzeby. Ale równocześnie winny rosnąć także możliwości zaspokajania tych potrzeb. Po-

(Dokończenie na 2 str.)

Podarki festiwalowe dla młodzieży chińskiej

Przedfestiwalowe zobowiązania młodzieży pow. kołobrzeskiego przyniosły poważne oszczędności. Olbrzymia większość zobowiązań jest już całkowicie wykonana. W wielu zakładach pracy, PGR, spółdzielniach produkcyjnych, przodująca młodzież kołobrzeska wkłada cały swój wysiłek w jak najszybszą realizację podjętych zobowiązań.

TOR — KARLINO

ZMP-owcy pracujący w TOR Karlino na cześć Festiwalu zasiali 1 ha lnu i obecnie troskliwie go pielęgnują. Ponadto młodzież ta w ramach zobowiązań wyremontowała traktor i jako podarunek festiwalowy wykonała metalową statuetkę-traktor, która zostanie wręczona młodzieży chińskiej. W realizacji zobowiązań wyróżnili się ZMP-owcy: **Leszek Fodos, Edmund Woźniak, Roman Lenpner i Tadeusz Śliwa.**

PGR ZESPÓŁ KARLINO

ZMP-owcy pracujący w PGR Cyrkowice zespół Karlino swoimi zobowiązaniami przyczynili się do szybszego zasadzenia ziemniaków, ponadto oczyścili teren wokół zabudowań gospodarstwa, założyli na podwórku klomby z kwiatami, ponaprawiali ogrodzenie itp. Zorganizowano również zespół artystyczny, który dał już pierwszy występ.

POM DYGOWO

Poza szeregiem zobowiązań produkcyjnych, młodzież pracująca w POM Dygowo wykonała piękny podarunek festiwalowy dla młodzieży chińskiej, jest nim siewnik domaku.

USTRONIE MORSKIE

Koło ZMP w Ustroniu Morskim w ramach zobowiązań festiwalowych remontuje sposobem gospodarczym zniszczoną salę, w której urządzona będzie świetlica. Inicjatorem tego zobowiązania jest **Jan Goduński.**

SIANOKOSY

Na zdjęciu: sprzęt siana w PGR Komorów.

Otwarcie jubileuszowej sesji ONZ

SAN FRANCISCO. W poniedziałek, 20 bm. o godzinie 15 czasu zachodnio-amerykańskiego, odbyło się w gmachu opery w San Francisco uroczyste otwarcie jubileuszowej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych. W sesji bierze udział 400 delegatów, w tym 40 ministrów spraw zagranicznych.

Ulice San Francisco udekorowane zostały flagami państw, członków ONZ oraz błękitnymi sztandarami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na lotnisku i na dworcu rozwieszono liczne transparenty z napisami pozdrawiającymi delegatów. Przed gmachem opery, w którym 10 lat temu utworzono Organizację Narodów Zjednoczonych, gromadziły się od wczesnego rana długie kolejki osób pragnących otrzymać bilety wstępu na sesję jubileuszową. Mieszkańcy San Francisco zbierali się również przed hotelami, w których zatrzymali się delegaci.

Otwarcia sesji dokonał przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego NZ Van Kleffens.

Van Kleffens wezwał delegatów przybyłych na jubileuszową sesję NZ, by dążyli do poprawy stosunków międzynarodowych. „Narody świata — powiedział on — oczekują od nas poważnego wkładu w dzieło polepszenia atmosfery międzynarodowej, czego wszystkie bez wyjątku pragną. Nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei tylko wówczas, jeżeli będziemy szczerze dążyć do wniesienia tego wkładu".

Takie spotkania jak obecne — mówił dalej Van Kleffens — z udziałem czołowych mężów stanu państw — członków NZ są „wspaniałą okazją nadania kształtu przyszłym wydarzeniom zgodnie z zasadami i celami, które zostały uzgodnione tutaj przed 10 laty i które nie straciły i nigdy nie stracą swego znaczenia".

Następnie Van Kleffens udzielił głosu prezydentowi Eisenhowerowi. Po przemówieniu prezydenta Eisenhowera zabrał głos sekretarz generalny ONZ Hammarskjoeld.

Z frontu WALKI O PLAN

Wykonali zadania pierwszego półrocza

Zbliża się półrocze, a tym samym termin wykonania planów produkcyjnych przez zakłady pracy naszego województwa. Wiele z nich melduje już dziś o realizacji planowych zadań. Stało się to możliwe dzięki rozwinięciu socjalistycznego współzawodnictwa i podejmowaniu dodatkowych zobowiązań przez załogi z okazji 22 Lipca.

A oto meldunki z zakładów pracy:

POMORSKIE Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku wykonały plan półroczny w dniu 18 bm. Przędzalnia zrealizowała plan w 101.7 proc., tkalnia w 105.4 proc. i wykończalnia w 100.6 proc. Plan wartościowy wykonano w 100,6 proc.

ZAŁOGA Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Drawsku, jako pierwsza wśród BPP-ów naszego województwa wykonała plan półroczny już w dniu 30 maja, to jest na miesiąc przed terminem. Zadania II kwartału zrealizowano w dniu 8 bm. Do tego dnia plan roczny wykonany został w 53,5 proc.

O WYKONANIU planu półrocznego melduje również PSS w Koszalinie. W dniu 18 bm. zadania planowe zostały zrealizowane w 103 proc. Szereg sklepów osiągnęło jeszcze lepsze rezultaty, np. sklep obuwniczy nr 9, wykonał 143 proc. planu a sklep włókienniczo-odzieżowy nr 18 — 134 proc.

Wyniki wyborów do francuskiej Rady Republiki

PARYŻ. Dnia 19 bm. w 54 departamentach Francji i jej terytoriów zamorskich odbyły się wybory do Rady Republiki. Wybory obejmowały 159 członków Rady, co stanowi około połowy jej składu osobowego.

Według ostatnich wiadomości, ostateczne wyniki wyborów do Rady Republiki (z Francji i terytoriów zamorskich) są następujące: jeden komunista, 37 socjalistów, 8 członków partii katolickiej MRP, 38 członków „zrzeszenia lewicowych republikanów" (przeważnie radykałów), 44 „niezależnych republikanów" i członków innych tzw. „umiarkowanych" ugrupowań, 15 „republikanów społecznych" i 10 przedstawicieli innych ugrupowań politycznych.

Po wznowieniu sesji parlamentarnej, Zgromadzenie Narodowe powinno wybrać jeszcze 6 członków Rady Republiki jako reprezentantów „Francuzów zamieszkałych zagranicą".

Z ostatniej chwili

SPOTKANIE MOŁOTOW—DULLES—MACMILLAN—PINAY W SAN FRANCISCO

SAN FRANCISCO. W poniedziałek w późnych godzinach nocnych bezpośrednio po pierwszym posiedzeniu jubileuszowej sesji ONZ — w San Francisco spotkali się ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw.

Nie szczędźmy sił w rozwijaniu gospodarki socjalistycznej na wsi

Przemówienie I Sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta — wygłoszone na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu w dniu 19 czerwca 1955 r.

(Dokończenie z 1 str.)

wszechnie wiadomo, że potrzeby ludu pracującego rosną dziś szybciej niż jesteśmy w stanie je zaspokajać. Jest tutaj pewien dystans i pewna różnica. I właśnie zadanie nasze, zadanie obecnego okresu polega na tym, by w przemyśle i w rolnictwie te różnice zmniejszyć.

Mówiło się tutaj na Waszym zjeździe także i o brakach naszego przemysłu. Przemysł nasz rośnie, rozwija się; każdy to wie, każdy to widzi, ale nasze potrzeby w stosunku do przemysłu także rosną i przemysł nasz niedostatecznie je zaspokaja.

A jak jest w rolnictwie? W rolnictwie znacznie bardziej pozostajemy w tyle. Zapotrzebowanie ludności na produkty rolnicze rośnie i to rośnie szybko, a rolnictwo nasze go nie zaspokaja należycie. Mąki, chleba, kaszy, masła, mleka, mięsa, słoniny, tłuszczów — otrzymujemy mniej niż chcielibyśmy otrzymywać. Jest rozpiętość i rozpiętość tę musimy usunąć. Potrzeby nasze powinny rosnąć, rosną i będą rosły jeszcze bardziej, a wobec tego trzeba, by rosła również nasza produkcja rolnicza — hodowlana i roślinna. Inaczej rozpiętość ta będzie się powiększała.

Dzisiaj wszyscy razem jesteśmy gospodarzami naszego kraju, bo jest władza ludowa. Dziś nie ma podziału na rządzących i rządzonych, wszyscy razem rządzimy i wszyscy razem jesteśmy rządzeni. Nasze zjazdy, nasze obrady, nasze rady narodowe — to jest nasza władza. Wobec tego wszyscy razem jesteśmy odpowiedzialni za to, by jak najszybciej zmniejszyć rozpiętość między zapotrzebowaniem a produkcją.

Produkcja jest niedostateczna i musimy sprowadzać zboże z zagranicy. Przed wojną Polska wywoziła zboże zagranicę, eksportowała mięso, słoninę, jaja. Mieliśmy w latach urodzaju nadmiar produktów rolnych w Polsce. A czy więcej produkowaliśmy w Polsce przed wojną niż teraz? Nie. Produkowaliśmy mniej, licząc na głowę ludności, niż produkujemy teraz.

Weźmy parę cyfr. Przed wojną w 1938 roku produkcja zboża wynosiła 195 kg na głowę ludności, a w 1954 roku wynosiła 228 kg, a więc znacznie więcej, mimo to brak jest zboża i od paru lat dużo zboża sprowadzamy z zagranicy. A przed wojną Polska, mimo mniejszej produkcji, wywoziła zboże. Dlaczego? Bo przed wojną ludzie głodowali, niedojadali, a teraz ludzie chcą jeść, mają prawo do tego i naszym obowiązkiem jest dać im możliwości, by byli syci. A od czego to zależy? Zależy to od powiększenia naszych plonów.

Jak było z mięsem i tłuszczami zwierzęcymi przed wojną? Produkcja wynosiła 27,3 kg na głowę ludności, a spożycie 22 kg. Przeciętnie po 5 kg na każdego mieszkańca wywoziliśmy zagranicę. A teraz, towarzysze, spożycie wynosi 37 kg mięsa i tłuszczów zwierzęcych na głowę ludności, czyli spożycie wzrosło więcej niż o 65 proc. Tak samo mleko: przed wojną w 1938 roku spożycie wynosiło 260 litrów na głowę ludności, a dzisiaj wynosi 320 litrów. Tak samo cukier: przed wojną spożywaliśmy 12,2 kg na głowę ludności, a dzisiaj 22,4 kg, czyli o 10 kg więcej. Czy to jest dobrze? To jest dobrze, ale wciąż jeszcze za mało. Ludzie u nas chcą więcej i naszym obowiązkiem jest dać im więcej. A jak to zrobić? Zrobić to można radykalnie tylko przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Nie zdoła tego zapewnić drobna, indywidualna gospodarka chłopska, aczkolwiek powinniśmy również w indywidualnej gospodarce uruchomić wszystkie tkwiące w niej rezerwy i wiele jest jeszcze pod tym względem do zrobienia.

Dobrze wiecie sami, jako spółdzielcy, na czym polega różnica pomiędzy gospodarką drobną a zespołową — nie będę tego powtarzał. Gospodarka zespołowa — to gospodarka wielka, w której może być prowadzony płodozmian, może być w pełni i wszechstronnie zastosowana mechanizacja, mogą być racjonalnie stosowane nawozy, może być najlepiej zastosowana właściwa agrotechnika, lepsza organizacja pracy itd. Dlatego ma ona przewagę nad gospodarką drobną, indywidualną.

O tych sprawach była mowa na tym zjeździe. Ale jest jeszcze jedna, ważna rola spółdzielczości produkcyjnej, o której nikt nie mówił, ogromnie ważna jest rola spółdzielczości produkcyjnej w wychowaniu nowego człowieka. Nie może być ustroju społecznego bez nowego człowieka, bez człowieka lepszego niż w starym ustroju. Jakiego człowieka wychowywał ustrój kapitalistyczny? Człowieka, który sam jeden musiał myśleć i troszczyć się o samego siebie, o swoje dzieci. Większość ludzi troszczyła się o siebie i swoje dzieci, ale o nikogo więcej. To ustrój kapitalistyczny tworzył takie warunki, taką moralność, że człowiek był człowiekowi — wilkiem, bezlitosny system wyzysku krzewił sobkostwo.

Trzeba w sercu czuć taką potrzebę, by troszczyć się nie tylko o siebie i o swój brzuch, ale i o innych. Trzeba mieć taką potrzebę, aby troszczyć się o siebie i o innych, o wszystkich, o kraj, o naród. Na to trzeba być człowiekiem o głębokiej świadomości społecznej, kulturalnym, trzeba być człowiekiem nowym. Wychowujemy takiego człowieka, na takich ludzi wychowujemy nasze dzieci w szkołach, ale trzeba długo czekać zanim dziecko maleńkie dorośnie. Ale my chcemy również ludzi dorosłych wychować, bardziej uspołecznić i mamy dość sił, by nasze budownictwo socjalistyczne przyspieszyć.

Spółdzielczość produkcyjna pomaga w wychowywaniu nowego człowieka, który myśli nie tylko o sobie, ale i o wszystkich w spółdzielni. Wychować człowieka głęboko uspołecznionego, człowieka kulturalnego, człowieka, który potrafi myśleć za siebie i za wszystkich, potrafi kochać nie tylko siebie i swą rodzinę, ale kochać swój kraj i pracować dla niego. Takich ludzi trzeba wychowywać. Bez takich ludzi, nowego ustroju społecznego być nie może. Spółdzielczość produkcyjna ma tę zaletę, że wychowuje stopniowo takiego nowego człowieka.

Oczywiście, nie od razu się człowieka wychowuje, jak nie od razu, jak to się mówi, Kraków zbudowano. Łatwiej jest zbudować Kraków, niż przerobić człowieka. Łatwiej zbudować duży dom, niż wychować człowieka. Budujemy wielkie gmachy, lecz wychowanie człowieka idzie powoli, bo ludzie są wychowani w starym, myślą jeszcze o tym, jakby z cudzego skorzystać, a swego nie dać. Tak jest człowiek wychowany przez burżuazję. My chcemy wychować człowieka, który myśli o tym, jak wszystkim usłużyć, żeby rosła nasza ogólna siła, żeby rósł kraj, żeby rósł naród, żeby naród stawał się silniejszy. Taki człowiek jest nam potrzebny w spółdzielni produkcyjnej. Zaczynamy stopniowo wychowywać takiego człowieka i nie trzeba się zrażać, że w niektórych spółdzielniach jeden patrzy na drugiego: niech tamten robi, a ja będę spacerował. To jest spuścizna po starym ustroju.

Nie powinno nas to zrażać; na odwrót — powinniśmy czynić wszystko, aby jak najszybciej uświadomić, podnieść kulturę członków naszej spółdzielni produkcyjnej, żeby zaczęli się troszczyć nie tylko o siebie, ale o spółdzielnię, o dobro spółdzielcze. Aby nie starali się zagarnąć jak najwięcej mienia społecznego, ale poświęcali cały wysiłek temu, aby mienie społeczne stawało się coraz większe, aby spółdzielnia bogaciła się, bo przez to szybciej bogaci się także jednostka w spółdzielni. Tego jeszcze niektórzy ludzie nie rozumieją, myślą oni tak: będę oszczędzał siły, a inny niech pracuje. Wobec tego praca idzie źle, taka spółdzielnia daje złe wyniki.

Jeśli byłoby odwrotnie, jeśli by każdy myślał tak: spółdzielcze dobro, to także moje dobro, wobec tego będę dokładał wszystkich sił, żeby to dobro rosło — wtedy spółdzielnia rozwijałaby się znacznie szybciej. W tym leży cała tajemnica. I właśnie zadaniem spółdzielni produkcyjnej, poza rozwojem gospodarki, jest także wychowanie człowieka w zrozumieniu potrzeby pracy społecznej, pracy dla siebie i dla innych równocześnie.

Przecież towarzysze wiedzą, że walczyliśmy o władzę ludową, o nowy ustrój społeczny. Czy żałowaliśmy swych sił, swego życia? Nie żałowaliśmy! Dla tej sprawy nikt z nas niczego nie żałował. Iluż to chłopów zginęło przed wojną w walce z policją faszystowską, iluż to chłopów uczestniczyło w strajkach chłopskich, w rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich w różnych czasach. Ilu robotników krwią zbroczyło ulice naszych miast. Nie żałowaliśmy trudu dla przyszłości wówczas, to dlaczego mamy go żałować dziś, kiedy jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że budujemy nowy ustrój społeczny. Nasi ojcowie marzyli, a my możemy te marzenia realizować. Więc my, pionierzy, budowniczowie tego nowego ustroju powinniśmy dawać dzisiaj przykład takiego poświęcenia, jaki dawali rewolucjoniści — robotnicy i chłopi przed zdobyciem przez nas władzy. Dziś w budownictwie socjalizmu potrafimy to zrobić i powinniśmy to zrobić.

Wam, towarzysze spółdzielcy, przypadła rola przodowników. Wy torujecie drogę innym. To jest zaszczytna rola, która wymaga wytrwałości i poświęcenia. Jestem przekonany, że wytrwałość ta będzie coraz mocniej, szerzej rosła w naszym kraju. Przecież widzimy, jak powiększają się kadry przodowników pracy w naszych fabrykach. A kto to jest przodownik pracy? To jest człowiek, który wysila wszystkie siły, myśli, daje cały wysiłek, by torować drogę nowemu sposobowi produkcji. W rolnictwie czynicie to Wy, spółdzielcy. W tym właśnie sensie spółdzielczość produkcyjna wychowuje nowego uspołecznionego człowieka, pełni wielką rolę w szkole socjalizmu. Jest to bardzo zaszczytna rola.

Jakie zadania w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej stoją dziś przed Wami — spółdzielcami województwa wrocławskiego? Mówili tu o tym towarzysze, pięknie mówili niektórzy towarzysze. Chcę tylko podkreślić pewne sprawy. Pierwszym naszym zadaniem jest umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych, tych zwłaszcza, które są słabe. Jak je umacniać? Umacniać je możemy poprzez lepszą organizację pracy członków spółdzielni, przez to, aby nie było takich członków, którzy nie wychodzą do pracy, aby wszyscy wychodzili do pracy i żeby ta praca była rzetelna, taka jak ludzi pracujących dla siebie — więcej niż dla siebie, bo dla społeczeństwa.

Jak zabezpieczyć, aby organizacja pracy w spółdzielniach produkcyjnych była coraz sprawniejsza? Jednym z podstawowych warunków jest przestrzeganie statutu spółdzielczego. Słyszeliśmy tu o bolesnych faktach, o tym, że statut spółdzielczy w wielu spółdzielniach jest łamany. Np. działki przyzagrodowe są rozszerzane, a niektórzy spółdzielcy zamiast pracować na wspólnym, przede wszystkim troszczą się o swoją działkę przyzagrodową. Oczywiście działki przyzagrodowe, to jest ważna sprawa i trzeba się o nie troszczyć. Ale o co trzeba się przede wszystkim troszczyć? O zespołową gospodarkę.

Tutaj towarzysze przytaczali przykłady braku wśród niektórych członków spółdzielni zrozumienia, że inwentarz uspołeczniony, zespołowy, może dać większe korzyści niż inwentarz na gospodarstwie indywidualnym, bo w spółdzielni można prowadzić hodowlę na wielką skalę, racjonalnie, a więc korzystniej, taniej, bardziej opłacalnie. Spółdzielnia może sobie pozwolić na to, na co nie może sobie pozwolić indywidualny gospodarz. Hodowla w spółdzielniach produkcyjnych może być nowoczesna, praca zmechanizowana, w wielkiej gospodarce hodowlanej może być zastosowana racjonalna hodowla zarodowa oparta o pomoc weterynaryjną i zootechniczną, o dobrą opiekę nad zwierzętami, o dobrą bazę paszową. Oczywiście, o zwierzęta w gospodarce zespołowej trzeba tak się troszczyć jak się troszczy gospodyni o swoją krowę, o swego prosiaka, o swoje cielę.

Opowiedzieli tu towarzysze, że gdy znormowano pracę, wprowadzono normy i premie — bodźce materialne dla członków spółdzielni prowadzących hodowlę — hodowla od razu się podniosła. Oczywiście trzeba stworzyć takie bodźce materialne, żeby członek spółdzielni był zainteresowany w rozwoju gospodarki spółdzielczej. Człowiek chce widzieć korzyści, które mu ona przynosi. Trzeba tak ustawiać gospodarkę zespołową, żeby dawała korzyści spółdzielcy, który pracuje w oborze, czy w chlewni czy w owczarni. Trzeba nie żałować dla tych spółdzielców i szacunku i premii, a wtedy będą się troszczyć o hodowlę i wtedy hodowla może dać lepsze rezultaty.

Ale są jeszcze spółdzielcy, którzy nie przestrzegają podstawowych zasad statutu. Statut mówi, że członek jest obowiązany troszczyć się o dobro spółdzielcze, a więc troszczyć się o dobrą uprawę ziemi, o pielęgnację roślin. Starajmy się więc, aby jak najwięcej staranności było pod tym względem w spółdzielniach.

Powiększanie ponad przepisy statutu działek przyzagrodowych jest naruszeniem statutu.

Powinniśmy więc wynieść z tego zjazdu takie przede wszystkim zadanie i takie hasło: „Statut spółdzielczy — to nasza konstytucja". Konstytucji nikomu łamać nie wolno. Nie pozwólmy więc nikomu łamać statutu spółdzielczego. Statut musi być uszanowany i to pod każdym względem.

Następne zadanie — to podnoszenie produkcji rolnej. Takie zadanie postawił zjazd partii, a my je niezupełnie wykonujemy. Podnoszenie produkcji rolnej potrzebne jest właśnie dla wzrostu dobrobytu członków spółdzielni, dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Jak podnieść plony? Plony można podnosić tylko poprzez lepszą agrotechnikę, poprzez lepszą uprawę ziemi. Bywa tak, że spółdzielnie przyjęły dużo ziemi i nie szanują jej. A dla kraju, dla Polski każdy hektar gruntu — to wielki skarb. Nam nie wolno nie szanować ziemi, nie wolno aby ziemia leżała odłogiem, aby dawała niskie plony. Musimy tak zastosować dzisiejszą wiedzę, żeby plony na naszych polach były coraz większe. Plony wzrastają przy właściwym płodozmianie. Jeżeli się sieje owies po owsie przez parę lat, to się potem zbiera 8 lub 5 q z ha. Musi być stosowany właściwy płodozmian. A jeżeli się stosuje racjonalny płodozmian i dobrą uprawę, to plony z każdym rokiem mogą być coraz wyższe.

O ziemię, o naszą polską ziemię trzeba troszczyć się, jak o coś żywego. Troszczyć się o ziemię — to znaczy nawozić ją możliwie obficie. Nawozimy zarówno nawozami sztucznymi jak i obornikiem. Pod buraki, kartofle, kukurydzę trzeba obornika. A skąd wziąć obornik? Z hodowli zespołowej. Dlaczego w naszych spółdzielniach plony są wciąż za niskie? Bo hodowla jest niedostateczna.

Nie ma wysokiej produkcji roślinnej bez hodowli. Hodowla i produkcja roślinna — to jedność — jedno bez drugiego się nie obywa. Dlatego trzeba rozwijać hodowlę. Jeżeli będziemy rozwijać hodowlę, będziemy mieli dużo obornika. Hodowla nie może rozwijać się bez paszy, czyli, że hodowla nie może się obejść bez produkcji roślinnej. A u nas gospodarka jest często jednostronna i to jest nasza słabość.

Które z naszych spółdzielni mają największe dniówki obrachunkowe? Te, które mają rozwiniętą produkcję roślinną i hodowlę. Hodowla jest bardziej opłacalna niż produkcja roślinna, ale oczywiście samej hodowli bez produkcji roślinnej nie można rozwijać, bo hodowla potrzebuje bazy paszowej. Połączenie tych dwóch zadań w gospodarce zespołowej jest nieodzowne. Nie można prowadzić gospodarki hodowlanej na działkach przyzagrodowych, a produkcji roślinnej w gospodarce zespołowej. Taki podział jest niesłuszny i przynosi straty — nawet na działkach przyzagrodowych. Choć pozornie się zdaje, że nie, to gdy się gruntownie wszystko obliczy, rzeczywiście do takiego dochodzi się wniosku. Trzeba więc to zmienić.

Tylko przy jednoczesnym rozwoju i produkcji roślinnej i hodowli może być lepsza organizacja pracy w spółdzielni. Tow. Sendek mówił nam o organizacji pracy w swojej spółdzielni. Dobra organizacja pracy opiera się na podziale na brygady. Każda brygada ma swoje pole i jest za nie odpowiedzialna, dostaje premie, jeśli lepszy plon da jej pole.

Przy uprawie bardziej pracochłonnych kultur brygady dzielą się na ogniwa. Tak samo jest w hodowli. Wprowadzenie takiego podziału pracy, takiej racjonalnej organizacji pracy wymaga pewnego wysiłku, ale już mamy doświadczenia i już możemy się u drugich uczyć, jak to robić. I powinniśmy to robić. W ten sposób będą u nas wzrastały plony, rozwijała się hodowla.

Towarzysze! Wyniki, o których tutaj mówili przewodniczący przodujących spółdzielni wrocławskich, świadczą o tym, że spółdzielnie mogą zapewnić dobrobyt swoim członkom. Jeśli, jak opowiadał tow Sendek, jego spółdzielnia produkcyjna dała członkom na jedną dniówkę obrachunkową: 5 kg zboża, 3 kg ziemniaków, 200 gramów cukru, 5 kg słomy, 2 kg lucerny i inne produkty oraz 14,70 gotówką; jeśli mąż z żoną średnio wyrobią we dwoje w ciągu roku co najmniej 550 dniówek obrachunkowych — to policzmy — czy to nie jest dobrobyt?

A przecież tak może być wszędzie. Tow. Rysiński powiedział, że jego spółdzielnia dała na dniówkę 7 kg 600 g zboża, 3 kg kartofli, 4 kg buraków pastewnych i 2 kg siana, a wytłoków i słomy — ile kto chciał oraz 16,80 zł w gotówce i opowiadał, że owczarz wraz ze swoją rodziną wypracował w ciągu roku 1 200 dniówek. Czy to jest dobrobyt? Jest. A można przecież i więcej zrobić. Rezerwy mamy olbrzymie. Spółdzielczość produkcyjna może zapewnić dobrobyt, bo skoro kilkadziesiąt przodujących spółdzielni może mieć takie wyniki, to dlaczego nie miałyby mieć ich wszystkie spółdzielnie? Będą miały takie wyniki wszystkie spółdzielnie, jeżeli będą gospodarować takimi samymi sposobami jak te przodujące.

Dlatego ze zjazdu powinniśmy wynieść to postanowienie, żeby równać do spółdzielni przodujących, aby każda spółdzielnia dociągnęła do poziomu przodujących. Od czego to zależy? Od pracy, bo tylko praca stwarza dobrobyt. Tak było, odkąd ludzkość istnieje. Dobrobyt stwarza się pracą. Nie ma innego źródła dobrobytu, tylko praca. Więc nie żałujmy pracy dla swej własnej spółdzielni. A dla swej własnej spółdzielni — to znaczy dla siebie, dla swoich dzieci, dla kraju, dla Polski, bo jedno z drugim się łączy i wiąże.

Niektóre spółdzielnie narzekały, że u nich jest brak rąk do pracy. Dużo można by zrobić. Rzeczywiście ziemia umiejętnie zagospodarowana może wyżywić dużo ludzi. W woj. wrocławskim jest sporo ziemi niedostatecznie uprawianej, albo źle zagospodarowanej. Toteż trzeba zachęcać ludzi woj. rzeszowskiego, kieleckiego, lubelskiego, żeby się tu przesiedlali ze swych 2—3-hektarowych gospodarstw, na których biedują, mają za mało ziemi. Woj. wrocławskie i w ogóle nasze Ziemie Odzyskane są przecież piękne, dobrze można tu żyć, mieszkać. Piękne są tu rzeki, góry, pola i przeważnie dobra ziemia. Pomóżmy tym spółdzielniom, w których jest brak rąk do pracy. Niech przybywają do nich osiedleńcy. Tutaj towarzysze opowiadali, że to daje dobre skutki, daje radość i spółdzielcom i tym, którzy się osiedlają u nich, a przedtem biedowali. Dlaczego tak się dzieje, że tu jest brak rąk do pracy, a tam żyją w biedzie? Bo nie są poinformowani i uświadomieni o możliwościach istniejących tutaj. Przełamujmy te trudności i sprowadzajmy do tych spółdzielni, które potrzebują rąk do pracy, biednych chłopów z województw wschodnich, z przeludnionych gospodarstw. Państwo pomoże, tak jak pomaga w wielu innych rzeczach i tym, którzy się będą przesiedlać, i spółdzielniom.

Chcę Wam na zakończenie — ponieważ zbliżają się żniwa, zbiory — życzyć serdecznie obfitych plonów, dobrych wyników z Waszych gospodarstw, dobrego samopoczucia i poczucia tego, że Wami. Waszą pracą interesuje się cały nasz naród, klasa robotnicza, inteligencja pracująca. Nie jesteście sami. Wasze kłopoty i trudności rozumiemy i odczuwamy wszyscy. Musimy sobie nawzajem pomagać. Jesteśmy dziećmi jednej naszej Ojczyzny — Polski Ludowej, więc wspólnie powinniśmy czynić wszystko, by ona rosła. Jest nas 27 milionów. To olbrzymia siła, to wielka siła, jeśli jest zjednoczona, zwarta, a my ją taką czynimy. Umacniajmy tę jedność, towarzysze, a będzie rósł dobrobyt — i nasz własny i dobrobyt całego naszego narodu.

Z życia partii

O właściwą pracę z kandydatami

JÓZEF HANKIEWICZ
zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Koszalinie

Partia nasza stawia wobec swych członków wysokie wymagania. Wyrazem tego jest uchwalony na II Zjeździe Statut PZPR, podkreślają to mocno uchwały III Plenum KC. Dlatego też sprawa kandydatów, sprawa właściwej z nimi pracy jest zagadnieniem niezmiernie ważnym.

Zadaniem organizacji partyjnej — co wyraźnie określa Statut Partii, jest udzielanie kandydatowi pomocy w przygotowaniu do wstąpienia na członka partii. Organizacja winna z kandydatem tak pracować, aby uświadomił on sobie wielką odpowiedzialność, jaką nakłada na niego członkostwo partii, by kształtował się jako człowiek o wysokich walorach moralnych, osobistym przykładem wskazywał masom jak walczyć o wprowadzenie w życie uchwał i linii politycznej partii, był oddany sprawie mas pracujących — czuły na ich troski i potrzeby, umiejący kształtować ich świadomość.

Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia w naszej organizacji wojewódzkiej, zważywszy, że ponad 21 proc. składu organizacji, to kandydaci, że ponad 900 najlepszych robotników, chłopów, inteligencji pracującej w każdym kwartale wstępuje na kandydatów partii. Jak nasze organizacje partyjne pracują z kandydatami?

Szereg organizacji — szczególnie po III Plenum KC — sprawie wychowania kandydatów, poświęca więcej uwagi, wypracował w tej dziedzinie pewne doświadczenia. W organizacji partyjnej w PGR Zalesie, pow. Złotów, tow. Kabotek — członek KP, zbiera kandydatów, omawia z nimi Statut Partii, wyjaśnia, jak stosować jego wskazania w praktycznej działalności. W organizacjach oddziałowych PGR Budowo i Skic kandydatów włączono do szkolenia partyjnego, bardziej doświadczeni towarzysze pomagają im w zrozumieniu przerabianego materiału, podnosi to poziom polityczny kandydatów, wyrabia prawidłowy stosunek do zadań produkcyjnych — dzięki tej formie niektórzy kandydaci jak tow. Łabędź, Bianga wyrośli na przodowników pracy.

Organizacja partyjna w Rejonie Przemysłu Leśnego w Połczynie Zdroju towarzyszom Wawrzyńskiemu i Piskorkowi przydzieliła jako zadanie partyjne opiekę nad kandydatami. Towarzysze ci w indywidualnych rozmowach z kandydatami wyjaśniają zasady Statutu PZPR, dyskutują na podstawie uchwał KC o polityce partii, pomagają im w pracy zawodowej. Organizacja partyjna na zebraniach często wysłuchuje sprawozdań z pracy tych towarzyszy, ocenia ją, wskazuje na błędy, podpowiada jak ich uniknąć.

Również niektórzy instruktorzy KP, pracujący z grupą organizacji partyjnych na wsi, dużą uwagę zwracają na wychowanie kandydatów. Tow. Gierczak, instruk. KP w pow. Miastko pracujący z organizacjami partyjnymi w gromadzie Kępice, ostatnio zorganizował spotkanie z kandydatami z tych organizacji dyskutując z nimi nad niektórymi punktami Statutu partii i bieżącymi zadaniami organizacji partyjnej.

Jednak wiele organizacji sprawie wychowania kandydatów partyjnych nie poświęca jeszcze dostatecznej uwagi. Wynika to ze słabości całokształtu pracy tych organizacji partyjnych, z braku ich żywotności, gdyż praca wychowawcza z kandydatami jest w istocie rzeczy nieodłączną częścią pracy wewnątrz-partyjnej.

Jednym z podstawowych środków wychowania i kształtowania postawy kandydata są zebrania organizacji partyjnych. Dobre zebranie, na którym rozwiązuje się podstawowe sprawy dotyczące wsi, zakładu pracy, PGR, czy urzędu, na którym ścierają się poglądy, które odbywa się w ogniu krytyki i samokrytyki, jest prawdziwą szkołą wychowania kandydatów partii.

Trzeba ich jednak umiejętnie wciągać w tok dyskusji. Często jednak bywa tak, że gdy kandydat, który ma coś do powiedzenia, zabierając pierwszy raz głos, zdenerwowany i onieśmielony straci wątek, wyrazi się źle lub niezręcznie, pozostali podśmiewają się z niego, zamiast pomóc mu w lepszym sformułowaniu myśli. Oczywiście, takie postępowanie nie ośmiela kandydata, nie pomaga wychować go. Nie wychowa też kandydata postępowanie sekretarza org. partyjnej w Żukowie, pow. Sławno, tow. Wiecholca, który kandydatom nie chce na zebraniu udzielać w ogóle głosu, twierdząc, że będą mogli dopiero mówić jak zostaną członkami partii.

Serdeczne ustosunkowanie się do kandydata na zebraniu pomoże mu przezwyciężyć nieśmiałość i w przyszłości brać aktywny udział w zebraniach partyjnych.

Oczywiście przyciąganie kandydatów do aktywnego udziału w zebraniach nie może doprowadzić do tego, aby w praktyce zacierały się różnice między członkiem a kandydatem partii. Niestety są wypadki, że niektóre organizacje partyjne nie zwracają na to uwagi, kandydaci głosują na zebraniach na równi z członkami partii, są wybierani do prezydium zebrania, a nawet do władz partyjnych, jak to miało miejsce ostatnio w organizacji partyjnej spółdzielni pracy im. Fornalskiej w pow. Białogard. Takie naruszenie Statutu Partii jest niedopuszczalne, gdyż zaciera różnicę między członkiem a kandydatem, doprowadza do tego, że kandydat nie widzi potrzeby starania się o przyjęcie go w poczet członków partii.

Nie dość skutecznie i energicznie walczą nasze instytucje i organizacje partyjne ze zjawiskiem długoletnich kandydatów. Świadczy o tym fakt pozostawienia w organizacji wojewódzkiej 920 kandydatów z ponad rocznym stażem. W powiecie Szczecinek jest ich 140, w pow. Słupsk 109, Wałcz ponad 90.

Jednocześnie w organizacjach partyjnych w tych powiatach nie prowadzi się przemyślanymi formami pracy z kandydatami partii. Przyczyna tego zjawiska tkwi również i w tym, że często kandydat nie jest pouczony o tym, że po rocznym okresie kandydowania winien wystąpić z wnioskiem do organizacji partyjnej o przyjęcie w poczet członków partii. Również w niektórych KP, a szczególnie w KP Białogard, Szczecinek, Słupsk i Człuchów nie przestrzega się terminowego wydawania legitymacji nowoprzyjętym do partii kandydatom, a wydaje się niekiedy po kilku miesiącach.

Często organizacja partyjna chce sprawę długoletniego kandydata rozpatrzyć, ale nie może zadecydować, jakie zająć stanowisko, dlatego, że przez cały okres kandydowania nie śledziła za zachowaniem kandydata, za wykonywaniem przez niego pracy zawodowej i społecznej, nie wysłuchiwano na zebraniach organizacji partyjnej sprawozdań z wykonania przydzielonych mu zadań.

W wielu organizacjach jest wielu aktywnie uczestniczących w życiu społecznym, przodujących w pracy kandydatów, którzy dorośli już do miana członka partii. Bardzo rzadko jednak organizacje partyjne wykorzystują w stosunku do takich ludzi prawo skracania okresu kandydackiego. Na to organizacje i instancje partyjne winny również zwrócić uwagę.

Dużo wątpliwości przysparzają organizacji partyjnej nieraz tacy kandydaci, którzy niedawno przybyli z innego terenu, a staż kandydacki już im upłynął. Organizacja partyjna najczęściej odkłada sprawę takiego kandydata do czasu, aż zapozna się z nim, co przeważnie trwa kilka miesięcy.

Niektóre organizacje partyjne znalazły słuszne — zdaje się rozwiązanie. W takim wypadku zwracają się do organizacji partyjnej, z której przybył kandydat o nadesłanie pisemnej o nim opinii, a kandydat ze swej strony prosi członków partii z poprzedniej organizacji, którzy go dłużej znali, o rekomendacje. Na podstawie tak przygotowanych dokumentów organizacja partyjna podejmuje decyzję.

Wśród przyjmowanych obecnie do partii kandydatów ponad 50 proc., to ZMP-owcy. Wymagają oni szczególnej opieki, dlatego, że często brak im doświadczenia życiowego i hartu. Wnoszą oni natomiast wiele zapału i ofiarności. Stąd też włączając młodych kandydatów w nurt życia organizacji partyjnej, pamiętać należy, by powierzać im zadania odpowiadające ich możliwościom, czuwać i pomagać w pracy społeczno-politycznej.

Wiele organizacji partyjnych nie zdaje sobie sprawy z tego, że ich zadaniem jest dopiero wychować kandydata na ofiarnego członka partii, że należy stopniowo uaktywniać go, rozwijać w nim poczucie odpowiedzialności za zadanie, jakie powierzyła mu organizacja partyjna, za działalność całej organizacji.

Niewidzenie tej sprawy powoduje, że wielu ludzi, których organizacja partyjna, przyjmując na kandydata pozytywnie oceniła — zostaje po kilku miesiącach okresu kandydowania skreślonych z partii za brak aktywności. Tak np. organizacja partyjna w Toporzyku (pow. Świdwin), przyjęła dość dawno na kandydata tow. Olanowskiego. Nie przydzielono mu jednak zadań, nie otoczono opieką, tak, że oderwał się on od życia organizacji. Obecnie wielu towarzyszy uważa, że należy go z partii wykluczyć. Takich przykładów jest więcej. Od stycznia 1955 roku komitety powiatowe zatwierdziły 107 uchwał o skreśleniu kandydatów za brak aktywności.

Wydaje się celowym, aby każdy wypadek skreślenia kandydata za brak aktywności był przez KP zbadany i sprawdzony czy organizacja ta właściwie pracuje nad wychowaniem kandydatów. W wątpliwym wypadku należy raczej przedłużyć o kilka miesięcy okres kandydacki zapewniając przy tym kandydatowi lepszą opiekę.

Wielu kandydatów zostaje również skreślonych dlatego, że odchodzą z organizacji partyjnej nie biorąc skierowania. Dlatego sekretarze KP przy wydawaniu legitymacji kandydatowi i sekretarze podstawowych organizacji partyjnych przy włączeniu kandydata do ewidencji, winni pouczać go o jego obowiązkach wynikających z uchwał KC o właściwym stosunku do legitymacji partyjnej i instrukcji KC PZPR, o ewidencji członków i kandydatów PZPR.

Aby szybciej i lepiej wychowywać kandydatów organizacje partyjne, obok włączenia ich do szkolenia partyjnego, przydzielania zadań, winny również przydzielać doświadczonym członkom partii zadania pomocy kandydatowi. Towarzysz ten pomagałby kandydatowi przy wykonaniu przydzielonych mu zadań, w szkoleniu ideologicznym, zapoznawał ze Statutem i uchwałami partyjnymi. Wszystkie organizacje partyjne na zebraniach winny wysłuchiwać sprawozdań kandydatów z wykonania przez nich przydzielonych im zadań, z wywiązywania się z pracy zawodowej i społecznej. Na wsi — instruktorzy KP pracujący z grupą organizacji partyjnych — kandydatów z tych organizacji winni systematycznie zbierać na naradach i na nich uczyć, wyjaśniać niezrozumiałe kandydatom sprawy, podpowiadać sposoby wykonania zadań przydzielonych kandydatowi przez organizację partyjną, zapoznać ze Statutem i dokumentami partyjnymi.

III Plenum KC postawiło przed całą partią zadanie ulepszenia metod pracy partyjnej. Zadanie to wiele organizacji partyjnych coraz pełniej realizuje, przezwyciężając dotychczasowe braki i niedomagania. Chodzi o to, aby praca z kandydatami jako istotny element pracy partyjnej znalazła właściwe miejsce w całokształcie działalności instancji i organizacji partyjnych, bez czego niemożliwe jest osiągnięcie pozytywnych wyników w walce o stosowanie w życiu organizacji partyjnych leninowskich norm życia partyjnego.

Na straży granicy na Odrze i Nysie

W WIELKIEJ dyskusji, jaka toczy się w chwili obecnej na terenie całych Niemiec wokół noty radzieckiej do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, koła, które ani na chwilę nie zrezygnowały z siania zamętu i niepokoju na świecie, podniosły znów głos na temat naszej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Propaganda rewizjonistyczna, podsycana przez junkrów i monopolistów, którzy utracili na terenach naszych Ziem Zachodnich i na terytorium NRD raz na zawsze bezpowrotnie swe latyfundia i zakłady przemysłowe, operowała nieodmiennie i usiłuje dalej operować argumentem, że przesiedleńcy nigdy nie zrezygnują z planów powrotu na te terytoria.

Postaramy się, powołując się przede wszystkim na prasę zachodnio-niemiecką, a nawet i prasę przesiedleńców, wskazać, że szerokie masy przesiedleńców myślą inaczej, niż ich reakcyjni prowodyrzy.

Organ przesiedleńców w Niemczech zachodnich „Ost-West Kurier" donosi, że Instytut Badań Opinii Publicznej w Allensbach przeprowadził ankietę, której wyniki zaniepokoiły przywódców organizacji przesiedleńczych. Oto bowiem na pytanie: **„Czy uważacie, że Pomorze, Śląsk i Prusy Wschodnie są stracone dla Niemiec" — twierdząco odpowiedziała przytłaczająca większość.**

Na łamach tygodników zachodnio-niemieckich, reprezentujących różne odcienie polityczne, można nierzadko spotkać artykuły, które zwracają uwagę na słabnące zainteresowanie przesiedleńców zagadnieniem powrotu. W parze z postępującą asymilacją, z włączaniem do procesu gospodarczego, maleją wpływy prowodyrów, stojących na czele różnego rodzaju ziomkostw. „Münchner Merkur" pisał jesienią roku ubiegłego, że **„przebywający w Bawarii przesiedleńcy ze Wschodu nie myślą zupełnie o powrocie do starej Ojczyzny. Wyjątkiem są tylko zupełnie starzy ludzie".**

Od dłuższego czasu obserwujemy biadolenie „Der Schlesier" czy też „Ost-West Kurier" na temat zanikającej aktywności politycznej wśród przesiedleńców. Czytamy o **„braku dopływu młodzieży do ziomkostw"**, o szerzącej się wśród przesiedleńców opinii o **„złudności i bezpodstawności nadziei na powrót do dawnych miejsc zamieszkania"**. Czytamy, że **„ziomkostwa stają się tylko miejscem spotkań starych znajomych"**, że **„nie spełniają swej, przeznaczonej im roli politycznej" itp.**

Wypowiedzi te świadczą, że w społeczeństwie zachodnio-niemieckim panuje coraz większe zrozumienie faktu, iż Układ Zgorzelecki, którego piątą rocznicę będziemy niedługo święcić, uregulował raz na zawsze sprawę granic między Niemcami i Polską Ludową.

Granica ta stała się po raz pierwszy w historii narodu polskiego i niemieckiego granicą przyjaźni między naszymi narodami.

O granicy tej mówił niedawno na XXIV Plenum KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności tow. Ulbricht. Składając sprawozdanie z wyników Konferencji Warszawskiej, mówiąc o jej znaczeniu dla sprawy zjednoczenia Niemiec, tow. Ulbricht stwierdził:

„Każdy zdrowo myślący obywatel rozumie, że, ustalona porozumieniem trzech mocarstw w Jałcie i Poczdamie granica na Odrze i Nysie, nigdy nie będzie zmieniona. Jeśli kto łączy rokowania w sprawie zjednoczenia Niemiec z rewizją granicy na Odrze i Nysie, ten potwierdza tym samym, iż szuka tylko pretekstu, aby sabotować to zjednoczenie".

Na straży naszej granicy stoi nie tylko żołnierz polski, ale również miłujący pokój Niemcy. Na straży tej granicy stoją armie Zjednoczonego Dowództwa państw miłujących pokój.

M. T.

W 50 rocznicę łódzkiego powstania zbrojnego

Na czerwcowych barykadach

PAPIER, na którym przed pół wiekiem spisano protokoły, tajne doniesienia i sążniste raporty, pożółkł, utracił swą elastyczność. Na blankietach telegramów niejedno ze słów, kreślonych pospiesznie ołówkiem, zamazane. Ulotki SDKPiL, odbijane na cieniutkiej bibułce, noszą ślady rąk, które je sobie przekazywały. Niektóre zdjęcia tak spłowiały, że wprost nie sposób rozpoznać poszczególnych twarzy. A jednak towarzysz **Adam Szmidt** — stary SDKPiL-owiec, weteran łódzkiego powstania, z którym razem oglądamy fotografie, bez trudu wymienia nazwiska... **„O ten, po prawej — to mój serdeczny przyjaciel, byliśmy razem na syberyjskiej katordze... A tutaj — to „Gruby", naczelnik więzienia, który nam, łódzkim robotnikom, dobrze dał się we znaki... — Tu, obok budynku więziennego, widać rusztowania szubienicy... Początkowo zbiry mordowały naszych towarzyszy wyłącznie w warszawskiej Cytadeli, ale po 1906 roku wystawili nam w Łodzi naszą „własną" szubienicę..."**

Ludzie i wydarzenia pamiętnego czerwcowego powstania ożywają, gdy wspólnie z tow. Szmidtem przeglądamy dokumenty z łódzkiego archiwum. Mają one wielką wartość historyczną.

ROŚNIE GNIEW LUDU

Zaczęło się 18 czerwca. W Łagiewnikach zebrał się ogromny, wielotysięczny ludzi liczący wiec. Z Łodzi i okolic ściągali na apel SDKPiL robotnicy, by zaprotestować przeciwko mnożącym się zbrodniom caratu i bestialstwu fabrykantów, którzy na wydarzenia 1905 roku odpowiadali obsadzeniem fabryk przez carskie wojsko oraz łokautami w Widzewskiej Manufakturze, u Heinzla, u Kunitzera...

Nie powstrzymały łódzkich robotników od udziału w wielkiej demonstracji ani carski terror, ani groźba utraty pracy, ani prośby góry PPS, nawołującej do „porządku i spokoju". Przykład proletariatu rosyjskiego nauczył ich bezkompromisowej walki. SDKPiL porwała ich bojowymi hasłami, wskazała cel, dla którego osiągnięcia warto było walczyć i ginąć.

Wolność! Socjalizm! Okrzyk ten raz po raz zrywał się nad tłumem. Wolność. Socjalizm. Braterstwo z walczącą rewolucyjną Rosją. Hasła te łączyły serca tysięcy robotników, włókniarzy i metalowców bez względu na to, czy należeli do SDKPiL, czy do PPS, bez względu na to, czy byli Polakami, Niemcami czy Żydami. Pod wieczór wielki pochód, podążający przez Bałuty ku śródmieściu, wlał się w ulicę Młynarską, Franciszkańską, Mariańską. Znienacka zastąpili drogę żandarmi. Nad Łodzią już nie po raz pierwszy w owym roku zahuczały strzały. Padło 10 zabitych, 40 rannych...

Płomień walki strajkowej, który od dwóch blisko miesięcy trawił Łódź, wysoko wystrzelił w górę w zbrojnym starciu proletariatu, który pokazał **„nie tylko nowe wzory rewolucyjnego entuzjazmu i bohaterstwa, lecz również i wyższe formy walki"** (Lenin).

Wypadki potoczyły się w zawrotnym tempie. Zarząd Główny SDKPiL donosił o nich w odezwie:

„...20 czerwca 50 000 robotników z kilkunastu sztandarami oddaje cześć ofiarom nowych zbrodni carskich. Cała Łódź stała, cała Łódź robotnicza protestowała jak jeden mąż z okrzykiem: „Precz z caremordercą".

21 czerwca nowa potężna manifestacja przeciwko caratowi. 70 000 robotników z kilkunastoma sztandarami oddaje ostatnią posługę poległym bohaterom, rzuca groźne przekleństwa... broczącemu w morzu krwi caratowi.

18 zabitych, 100 rannych — oto odpowiedź krwawego cara na ten nowy protest".

NA BARYKADACH

Tej nocy — z 21 na 22 czerwca — miasto nie spało. Z łoskotem padały na bruk słupy telegraficzne. Wyrzucano przez okna stoły, łóżka, szafy, barykadując ulice. Umacniano te rewolucyjne szańce płytami z chodników, skrzyniami wypełnionymi piaskiem, drutem. Na Piotrkowskiej, Wschodniej, Dzielnej, Zielonej, Mikołajewskiej, Przejeździe, Cegielnianej, na Bałutach robotnicze ręce co 60, 70 metrów wznosiły zapory, mające osłaniać przed natarciem wroga. Proletariat choć słabo uzbrojony — rewolwer czy karabin był rzadkością — postanowił orężną walką stawić czoło wielkiej sile wroga — 6 pułkom piechoty i 4 pułkom kawalerii.

...Przez 5 dni Łódź była faktycznie w rękach klasy robotniczej: — „Prawa" i bezprawia absolutyzmu, jarzmo kapitału były stratowane, zmiecione, masa robotnicza roztoczyła nad miastem swoją burzliwą, falującą jak morze, groźną potęgę — w Łodzi przez pięć dni panią wszechwładną była rewolucja" („Z pola walki", 30 czerwca 1905 r.).

NAUKI CZERWCOWEGO POWSTANIA

Ponad tysiąc rannych i zabitych, przepełnione więzienia, długie kolumny zesłańców idących na syberyjskie wygnanie... Taką cenę zapłacił łódzki proletariat za swą bohaterską walkę.

Wrogowie rewolucji, wrogowie ludu chcieli z tych tragicznych cyfr ukuć oręż przeciwko klasie robotniczej, przeciwko jej partii SDKPiL.

PPS ustami jednego ze swych czołowych przywódców — Daszyńskiego — stwierdzała, że strajki, że walka z ciemięzcami „wyrządza więcej szkody klasie demonstrującej niż rządowi. To wystarcza, aby z całą otwartością zabrać się do zmiany całej tej dotychczasowej taktyki". A w ślad za tym, niespełna po roku, bojówkarze zorganizowani przez prawicę PPS strzelają do robotników łódzkich fabryk Starka, Wolsona, Richtera, mordują działaczy SDKPiL.

Kler i endecja dały wyraz swemu cynicznemu antynarodowemu stanowisku wobec powstania czerwcowego, dostarczając broni bandom tzw. Narodowego Związku

(Dokończenie na 4 str.)

Na czerwcowych barykadach

(Dokończenie z 3 str.)

Robotniczego, które mordowały po upadku powstania łódzkiego aktywistów robotniczych, bohaterów walk czerwcowych.

Wspaniały, bohaterski zryw polskiej klasy robotniczej przeraził burżuazję swym rozmachem, swą siłą. Zrozumiała ona, że polski robotnik postanowił sam być sędzią zdrajców ojczyzny i sam o wolność ojczyzny i wyzwolenie społeczne toczyć bój. Łódzkie barykady były klęską zatrutej jadem nacjonalizmu polityki góry PPS, zwycięstwem haseł głoszonych przez SDKPiL, zwycięstwem internacjonalizmu, wieczystego sojuszu klasy robotniczej Polski i Rosji.

Czerwcowe powstanie zbrojne odbiło się głośnym echem na wszystkich ziemiach polskich, w całym społeczeństwie. Proletariat Łodzi, zamierzywszy się zbrojnym ramieniem na wroga, pokazał, że jest jedyną siłą zdolną obalić przemoc gnębicieli, jedyną klasą, która zdolna jest wywalczyć wolność narodowi, równość społeczną wszystkim ludziom pracy.

Ku polskim robotnikom, zmagającym się z potęgą uzbrojonego od stóp do głów caratu, z całego świata płynęły słowa uznania, podziwu, solidarności. W wielu miastach europejskich odbyły się robotnicze wiece.

Choć pół wieku mija od tych dni, choć pożółkły dokumenty z tamtych lat, w sercach naszych żyją wspomnienia bohaterskiej walki robotników Łodzi, którzy oddali swe życie za wolność ojczyzny i szczęście ludu, za socjalizm. Składamy im dziś hołd.

J. KUCZEWSKA

Nieoczekiwane odkrycie archeologiczne na... podwórzu

Mieszkaniec Cieszkowa, pow. Milicz na Dolnym Śląsku — Winsche kopiąc dół na swoim podwórku dokonał nieoczekiwanego odkrycia. Na głębokości około 60 cm natrafił on na warstwę kamieni, pod którymi znalazł kilka starych glinianych naczyń.

Następnie pracując w ogrodzie Winsche wykopał znowu kilka naczyń glinianych z kamienną obstawą. Za radą swego syna, ucznia VIII klasy liceum ogólnokształcącego w Miliczu Winsche zawiadomił o swoim odkryciu Zakład Archeologii Polski we Wrocławiu.

Po zbadaniu wykopalisk przez archeologów okazało się, że pochodzą one z okresu halsztackiego kultury łużyckiej, tj. sprzed ok. 2 i pół tysiąca lat.

W dwóch odsłoniętych przez przypadkowego odkrywcę grobach znaleziono gliniane urny ze szczątkami spalonych kości, kilka glinianych przystawek oraz fragmenty ozdób z brązu i żelaza. W jednej z popielnic znaleziono kilka kulistych paciorków z bursztynu o średnicy ok. 5 milimetrów. Paciorki bursztynowe, które są prawdopodobnie fragmentem naszyjnika, zostały przypuszczalnie ofiarowane zmarłemu i włożone do popielnicy już po spaleniu zwłok.

100 rodzajów polskich zabawek na Targach Poznańskich

Na tegorocznych Targach Poznańskich państwowe i spółdzielcze fabryki zabawek wystawią ponad 100 rozmaitych rodzajów zabawek.

Polskie zabawki znajdują chętnych nabywców za granicą. Szczególnym zainteresowaniem klientów zagranicznych cieszą się zabawki drewniane, które zakupują w Polsce: Anglicy, Finowie, Holendrzy, jak również firmy handlowe Egiptu, USA i innych krajów. Eksportujemy m. in. hulajnogi, małe warsztaty stolarskie, samochody strażackie, gwiżdżące drewniane lokomotywy itp. W Anglii mają powodzenie nasze miniaturowe warsztaty tkackie dla dziewczynek, na których można nawet utkać ładny szaliczek. Wiele chętnych nabywców znajdują również lalki regionalne i artystyczne oraz lalki w strojach różnych narodów.

Na wczasy po zdrowie

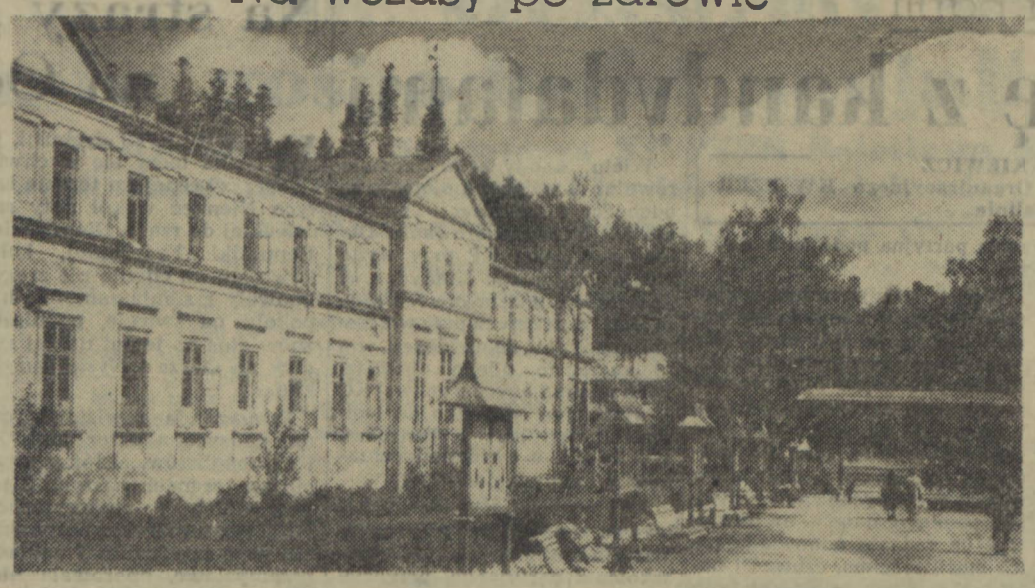

Iwonicz Zdrój — uzdrowisko pięknie położone w podłużnej kotlinie między zalesionymi wzgórzami dostępne jest dziś w przeciwieństwie do okresu przedwojennego szerokim rzeszom ludzi pracy. W sanatoriach i na wczasach leczniczych FWP w Iwoniczu przebywają corocznie tysiące górników, hutników, chłopów.

Na zdjęciu: Sanatorium Nr II w Iwoniczu. *(CAF — fot.)*

Przed żniwami

Największy, zapomniany a jednak gotowy

Powiadają, że cyfry to nudna rzecz, ale uparta. Otóż, żeby zrozumieć, trzeba powiedzieć, że POM Nr 181 w Złotowie obsługuje ponad 12 tys. ha ziemi z 43 spółdzielni produkcyjnych nie licząc pomocy okazywanej chłopom indywidualnym. Czy to jest wielkość? Bez wątpienia tak. Oczywiście „oficjalna", „w cyfrach".

Ale w związku z tym postawmy pytanie pod adresem największego w naszym województwie ośrodka maszynowego: czy obsługuje dobrze? Zapytajcie się ludzi i tych z Paruszki, z Radawnicy, z Drożysk Wielkich i z wielu innych spółdzielń nowej gospodarki. Powiedzą co najmniej: tak!

Np. ubiegłe żniwa. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych wykonano zostały w terminie, chociaż właśnie dopiero w czasie trwania żniw, na skutek braku fachowców, przygotowano płótno, listwy itp. do snopowiązałek.

Dziś robota idzie na bieżąco. Dlaczego?

* * *

Dyrektor Gerard Harwas przyszedł na to stanowisko — jak sam mówi — prosto od kowadła. Z zawodu jest monterem-mechanikiem, pracuje w POM od 1951 roku. Był kierownikiem warsztatu i potem awansował na dyrektora. Robotę zna i wie czym jest i dla kogo, poco robota ta musi być zapięta na ostatni guzik. Posłuchajmy, co mówi Harwas:

„Nasz POM już teraz jest całkowicie gotów do żniw, mimo że posiada przestarzały sprzęt, jeśli chodzi o podstawowy sprzęt żniwny, tzn. snopowiązałki. A to jest w porównaniu z innymi POM-ami — właśnie duża rzecz. Bo weźmy np. taki fakt, że 2 kombajny są gotowe i będą pracować sprawnie — nie dziwota — części zamienne są. Że 2 suszarnie, choć wymagają jeszcze przeglądu, są w zasadzie gotowe: części zamienne są. Ciągniki, których jest 20, są i będą gotowe do żniw w 100 proc. — bo są części zamienne.

Ale — powiedzmy sobie — 68 snopowiązałek konnych i ciągnikowych — właśnie starego typu, może akurat „nawalić", bo nie ma części zamiennych. To tak na wstępie, na marginesie, pod adresem CZRol. Nie jako wyrzut i zarzut, bo przecież nasz POM daje sobie na razie radę.

Ale... gdybyśmy oglądali się na tzw. należną nam pomoc ze strony naszych czynników nadrzędnych, to byśmy dawno zawalili robotę i potem ciężko byłoby przywrócić POM do stanu gotowości, w jakiej znajduje się teraz". Dzięki czemu?

* * *

Posłuchajmy ludzi. Tow. Wiktor Wierzewicz, brygadzista 10 brygady traktorowej, najpierw poprosił o to, żeby w gazecie podano złych traktorzystów, jak np. Radzika, który wykonał tylko 17,73 ha orki średniej. A przecież Radzik ma roczny plan 365 ha na „Ursusie".

A potem skromnie podał takie np. nazwiska: **Wincenty Maciejewski** — na „Zetorze" wykonał już 160 ha, tzn. 50 proc. planu rocznego, **Brycha** na „Ursusie" — 130 ha, **Alfons Czarnota** z 16 brygady, **Henryk Kowalczyk**. Wielu jest przodujących ludzi w złotowskim POM.

* * *

Ale jeżeli oni wykonują tak dużo i tak dobrze, to przede wszystkim jest to zasługa warsztatów. Monter maszyn **Jan Romaniuk** (150 proc. normy), kiedy zapytaliśmy się go, jak sobie radzi z częściami zamiennymi, tylko się uśmiechnął: **„Jeździ się po GOM-ach** — powiada — **szabruje, regeneruje itd. Widzicie, to taka partyzantka. A maszyny muszą grać, chociaż nikt, tam na górze, o nas się nie troszczy".**

Bo wyobraźmy sobie taki dziwny stan. Przed dwoma laty zapadła gdzieś decyzja, żeby ośrodek POM-owski ze Złotowa przenieść do Lipki odległej o 20 km. W związku z tym w POM Złotów zaniechano wszelkich inwestycji. Dziś POM Nr 181 jest w takim stanie, że jakikolwiek dach (a jest ich tu niewiele) — to warsztat remontowy. A ciągniki, maszyny, sprzęt — mokną na deszczu i „opala się" na słońcu. Tymczasem w Lipce do dziś dnia nawet placu pod POM nie zniwelowano, nie przywieziono tam ani jednej cegiełki.

Jeżeli tak jest od dwóch lat, to jaka jest pewność, że za następne dwa lata będzie lepiej?

Nie dziwmy się więc, że POM-owcy ze Złotowa powiadają, iż POM ich — to ośrodek zapomniany. Tylko że oni tym się nie zrażają. Robota idzie dobrze, na bieżąco. Mimo braku opieki i zainteresowania ze strony Ekspozytury Wojewódzkiej POM w Złotowie jest już gotowy do żniw.

J. Modzelewski

Jeden otrzymał przydział — a drugi mieszkanie

Tow. Stefan Steinmetz, wicedyrektor „Kutra" już od 17-tu miesięcy stara się o przydział mieszkania. Robił już wszystko, To co do niego należało i to co nie. Szukał mieszkania, wskazywał adresy. Bez żadnego skutku. Zawsze okazywało się, że nie ma. Ale ostatnie wypadki pachną już niemal skandalem.

Tow. Steinmetz powiadomił Wydział Kwaterunkowy Prez. MRN w Darłowie, że ob. Lemiesz zamieszkały przy ul. Ogrodowej sam zajmuje duże 3-pokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką. Pracownicy wydziału stwierdzili, że fakty są prawdziwe, ale mieszkania Steinmetzowi nie dali. Wprowadził się tam ob. Woźniak oddając Lemieszowi takie samo mieszkanie przy ul. Kopernika z tym, że bez łazienki.

Korowody zaczęły się od nowa. Po długich staraniach tow. Steinmetz otrzymał oficjalny przydział właśnie na to mieszkanie przy ul. Kopernika, ale w dalszym ciągu mieszkał tam Lemiesz.

Tow. Steinmetz tak pisał w liście do Komitetu Centralnego PZPR **„Pracuję zawodowo i społecznie dłużej niż 8 godzin dziennie. Praca zawodowa wymaga mojej obecności w przedsiębiorstwie również i w nocy, dlatego też odpoczywać chcę w spokoju oraz idąc do pracy, chcę być przekonany, że rodzina moja nie będzie niepokojona w domu przez nikogo, a wspólne zamieszkanie z ob. Lemieszem nie gwarantuje mi tego, ponieważ nie cieszy się on opinią najspokojniejszego obywatela miasta".**

Aby pozbyć się więc kłopotu dano Steinmetzowi przydział. Przydział, ale nie mieszkanie. W dalszym ciągu mieszkał tam Lemiesz i starym swoim zwyczajem kombinował. Najpierw nielegalnie wprowadził tam niejakiego Więckowskiego, a później wyprowadził się i klucze oddał drugiemu — Woźniakowi.

Steinmetz znów został na lodzie. On miał przydział, a Woźniak mieszkanie.

Lemiesz zmienia mieszkania, lekceważy zarządzenia, a Prez. MRN pobłażliwie patrzy na to i jest bezradne. Nie ma dość stanowczości, by ukrócić samowolę człowieka który w dodatku jako inkasent gazowni został ostatnio zawieszony w pełnieniu obowiązków służbowych. Tow. Stanisław Wierzbowski wiceprzewodniczący Prez. MRN zapytany o tę sprawę, z rozbrajającą wprost szczerością stwierdził, że ten Lemiesz, to rzeczywiście zmienia mieszkania i w ogóle robi co chce.

Nie jest to zwykły zbieg okoliczności. — W Darłowie ludzie zmieniają mieszkania, dzielą się, robią to za zgodą i bez zgody Prezydium. Popisują się swymi kombinatorskimi umiejętnościami różnego rodzaju Lemiesze, a dla człowieka idącego prostą drogą Prezydium nie może od 17 miesięcy znaleźć mieszkania.

Steinmetz jest młodym człowiekiem. Wkłada wiele wysiłku w wykonanie swych obowiązków. Poświęca im wiele czasu, ale chce też żyć jak człowiek. Ma żonę i dziecko. W ciągu trzech lat ich wspólnego pożycia tylko przez 7 miesięcy byli razem. Nie trzeba chyba dodawać, że ta rozłąka z rodziną w ujemny sposób odbija się na pracy Steinmetza, a tym samym przedsiębiorstwa.

Z tych zasadniczych względów sprawa przyznania Steinmetzowi mieszkania wymaga natychmiastowego załatwienia. Z drugiej strony pracą Wydziału Kwaterunkowego powinno bliżej zainteresować się Prezydium MRN, a także władze wojewódzkie. Wymaga tego sytuacja, jaka wytworzyła się w pracy Wydziału Kwaterunkowego Prez. MRN w Darłowie.

(wł)

UWAGA OGIEŃ

KOMU humor dopisuje, ten i z najgroźniejszego wypadku potrafi czynić sobie dowcipy. Popularny „Przekrój" zamieścił ostatnio taką oto ciekawostkę:

„W jednym z wielkich sztokholmskich hoteli wybuchł pożar, spowodowany przez gościa, który zasnął paląc w łóżku papierosa. Jeden z dzienników, opisując katastrofę, zakończył reportaż w ten sposób: Starajcie się nie palić w łóżku. Inaczej ryzykujecie, że wasze popioły zmieszają się z popiołem cygara czy papierosa".

Dowcipu, jak widać, i to trochę makabrycznego dowcipu szwedzkiemu reporterowi nie brakowało. Nie w tym rzecz jednak. Problem polega na tym, że dorosłych, jak dzieci, często należy przestrzegać przed groźbą wzniecenia pożaru. Ileż to razy podróżując koleją słyszymy z megafonów na dworcach ostrzegawcze słowa: — „Uprasza się podróżnych o nie rzucanie z okien pociągu palących się zapałek i nie dogaszonych papierosów. Zapałka i niedopałek grożą pożarem lasu". Podróżny z uwagą wysłuchuje głosu ostrzeżenia, a później kiedy lokomotywa ciągnąc rzędy wagonów sunie przez (wyrażając się językiem autora lekkich piosenek) zielone pola i bory z okien każdego wagonu wypadają... zapałki i ogarki papierosów. Albo w kinie. Przed filmem czyta widz na ekranie prośbę do publiczności o wstrzymanie się od palenia, po filmie zaś, zanim jeszcze światło rozbłyśnie na sali, na wysokości wielu ust pojawiają się czerwone ogniki, a niebieski dymek z tytoniu delikatnie drażni nozdrza.

Przykładów ludzkiej nieostrożności możnaby podać tysiące. Minął przed paru dniami „Tydzień Straży Pożarnych" i strażacy przy tej okazji dużo nam naopowiadali o lekkomyślnych przyczynach pożarów. Wiele katastrof ogniowych — mówili — i wiele strat z tego powodu zdarza się z racji nieodpowiedniego zabezpieczenia domów, zakładów pracy, fabryk i gospodarstw rolnych w sprzęt przeciwpożarowy. Z racji niedocenia niebezpieczeństwa ognia przez administratorów domów, przewodniczących komitetów blokowych, kierowników zakładów pracy, często przez referentów bhp, no i — powiedzmy sobie szczerze — przez... lokatorów, robotników, urzędników, chłopów — przez nas wszystkich. Zapragnęliśmy przeto sprawdzić stan gotowości przeciwogniowej w naszym województwie. Poprosiliśmy komendanta wojewódzkiego Straży Pożarnych o doświadczoną, fachową „asystę" i wybraliśmy się na zwiad do kilku zakładów pracy.

JAK NA WULKANIE

Z PRZYDZIELONYM „do towarzystwa" oficerem Straży wyznaczyliśmy sobie randkę (data jest w tym wypadku nieważna) na godzinę ósmą rano przed koszalińską remizą. Akurat w tym czasie i w tym miejscu odbywał się codzienny apel poranny strażaków. Jedna zmiana drugiej zmianie przekazywała służbę. Wszystko szło sprawnie i szybko, według wojskowej komendy. W ogóle zaimponowali nam ci strażacy podczas błyskawicznej podróży. W każdym zakładzie, do którego zajechaliśmy wyrastał przed nami, jak spod ziemi, dowódca ochrony przeciwogniowej i meldował o gotowości bojowej. Drużyna w każdym zakładzie patrolowała teren.

Na pierwszy ogień w dziennikarsko-strażackim zwindzie poszła... Psiakość! Jak to się człowiek zasugerował słownictwem tematu. Na pierwszy ogień? — Trzeba cofnąć słowo, bo niebezpieczeństwo pożaru jest tutaj kolosalnie olbrzymie. Myślimy o Wyłuszczarni Nasion Lasów Państwowych w Białogardzie. Bez odrobiny przesady — zakład pracuje jak na wulkanie. W wysokiej temperaturze 60 do 70 stopni Celsjusza wyłuskuje się tu z szyszek nasiona sosny i świerka. I jednocześnie już nie sposobem termicznym, a przez tarcie, wyłuskuje się nasiona modrzewia. (Zakład jest najpoważniejszym dostawcą nasion modrzewia w Polsce). Z tego tarcia szyszek modrzewia powstają całe chmury pyłu, pyłu tak łatwopalnego, że wystarczy tylko zapałkę do niego przytknąć, a wybucha jak proch. Pył wiruje po całej fabryce, wnika w ubrania i w pory skóry pracowników, zbiera się na ścianach i urządzeniach, osiada na... rozgrzanych radiatorach. Co pół godziny we dnie i w nocy zaglądają palacze do radiatorów z niepokojącą troską czy nie w tej właśnie chwili zatliło się zarzewie pożaru. Co niedzielę trzeba wygaszać wszystkie piece, by gruntownie oczyszczać radiatory z pyłu. Techniczne wyposażenie białogardzkiej wyłuszczarni jest stanowczo zbyt prymitywne. W dniu, w którym zwiedzaliśmy „wytwórnię" nasion obradowała akurat komisja specjalistów nad wprowadzeniem ulepszeń przeciwpożarowych. Podobno ta sprawa trudna i skomplikowana. Wierzymy, nie mniej jednak już teraz — zabiega o to zresztą i kierownictwo wyłuszczarni — że mógłby zainteresować się ktoś przyznaniem odpowiednich kredytów na uruchomienie istniejącej, ale nie czynnej wieży ciśnień. Przynajmniej w odpowiednią ilość wody byłby wtedy zakład zabezpieczony.

ZAKŁADY Przemysłu Drzewnego (wytwórnia parkietów) w Białogardzie leżą w szczególnie niebezpiecznym na wypadek pożaru otoczeniu. W bezpośrednim sąsiedztwie dworzec kolejowy, magazyn zbożowy i składnica Centrali Produktów Naftowych. Siła złego na jednego, jak zwykło się mówić przy podobnych różnych okazjach. Wydaje się przecież, że kierownictwo Zakładów nie dostrzega tej „siły złego". Nie trzeba być nawet specjalistą w dziedzinie pożarnictwa i ochrony przeciwpożarowej, żeby przy pobieżnym tylko spojrzeniu na dziedziniec Zakładów stwierdzić, jak łatwo jest w nich o ogień i z drugiej strony, jak trudno o opanowanie pożaru. Na dziedzińcu piętrzą się całe stosy desek. I nic dziwnego, że się piętrzą deski, przecież to zakład drzewny, wytwórnia parkietów. Dziwne jest jednak to i szkodliwe, że deski leżą porozrzucane bezładnie, że barykadują wszystkie możliwe przejścia, że zamykają nawet dojście do... basenu z wodą. Ogólny nieporządek. Kardynalny brak troski o zabezpieczenie mienia państwowego, o bezpieczeństwo robotników.

Przygotowani jesteśmy na protesty i tłumaczenia ze strony kierownictwa. Wiemy o wszystkim. Zakład jest mały, nie przystosowany do tej produkcji jaką mu nałożono w planie, do tej liczby robotników i tej ilości surowca. To wszystko prawda. Ale to nie zwalnia od obowiązku utrzymania porządku w zakładzie, nie zwalnia od obowiązujących przepisów przeciwpożarowych.

Przepisy przeciwpożarowe obowiązują również i w państwowych gospodarstwach rolnych. W PGR Grzmiąca tymczasem zastaliśmy sprzęt przeciwpożarowy w opłakanym stanie. Wątpliwe czy pomógłby cokolwiek w wypadku pożaru. Podobnie w PGR Stołyń, (w tym samym, w którym znajduje się hodowla nutrii). W Stołyniu znajduje się nawet na podwórzu gospodarskim centralny punkt ze sprzętem strażackim, cóż z tego kiedy w nim jedynie dwa wiadra.

Obwożący nas po zakładach oficer straży informował, że w PGR-ach najczęściej zdarzają się pożary. Nieraz — co miesiąc, nieraz dwukrotnie w ciągu miesiąca. Gdy tymczasem narzędzi pożarniczych używa się tu do prac podręcznych, do robót w polu. Zgodził się z tym zdaniem dyrektor zespołu PGR Grzmiąca. Obiecał solennie dopilnować kierowników gospodarstw, ażeby naprawili zaniedbania. Słusznie. Wprawdzie deszcze dosyć często teraz padają, nie można jednak deszczom powierzać obrony przeciwpożarowej. Dlatego i inni dyrektorzy zespołów PGR i inni dyrektorzy fabryk, kierownicy zakładów pracy nie powinni się na deszcze oglądać. Bo o wypadek nie trudno. A później... deszczem strat i winy nie zmyjesz.

JERZY KARPIŃSKI

»Moje zobowiązanie« pisze korespondent M. SPRINGER

„Byłem na I Wojewódzkim Zjeździe Korespondentów „Głosu Koszalińskiego" — pisze do naszej Redakcji z Jastrowia nasz korespondent. — Dużo nowego wniósł Zjazd do naszej pracy korespondentów.

Aby lepiej pracować, podjąłem zobowiązanie: uaktywnić pracę naszego klubu korespondentów, otoczyć opieką młodych korespondentów, napisać co najmniej 5 korespondencji w miesiącu, aktywnie współpracować z miejscowym radiowęzłem oraz założyć w Jastrowiu sekcję kolarską przy zrzeszeniu sportowym „Sparta".

Nowa stolarnia materacownia pracownia obuwia w Jastrowiu

Kilka tygodni temu w Jastrowiu, pow. Wałcz, Spółdzielnia Inwalidów przystąpiła do kapitalnego remontu obiektu po byłej fabryce obuwia, przy ul. Mickiewicza 12.

Spółdzielnia Inwalidów w budynku tym uruchomi kilka zakładów drobnej wytwórczości, między innymi pracownię obuwia i materaców. Prócz tego zatrudnieni będą mogli korzystać z łazienki i świetlicy, która będzie wyposażona w odpowiedni sprzęt.

Ostatnio przystąpiono również do kapitalnego remontu budynku, w którym mieściła się do tej pory materacownia, a po remoncie zostanie uruchomiona nowoczesna stolarnia całkowicie zmechanizowana. Spółdzielnia po uruchomieniu wszystkich punktów usługowych zatrudni ponad 150 pracowników.

Oddanie w jak najszybszym czasie obydwu obiektów do użytku w dużej mierze zależy od Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Pracy w Koszalinie, gdzie od kilku tygodni leży wniosek o przydział potrzebnych materiałów, bo sposobem gospodarczym nie wszystko można zrobić.

M. Springer
korespondent „Głosu"

Pokrótce ze Szczecinka

Plac Wolności w Szczecinku od dość dawna nie zasługuje na tę nazwę. Skwerek wydeptany, nikłe klombiki bratków giną wśród nie skoszonej trawy, a ścieżki i chodniki zarzucone są śmieciami i papierami, mimo że kosze na śmieci i papiery są puste. Stara, zdezaktualizowana gazetka i nieczynna pompa starannie otulona brudną słomą dopełniają widoku.

Milczy także zainstalowany kilka miesiecy temu głośnik radiowy. Co na to Prezydium MRN w Szczecinku?

* * *

Trzeba być niezwykle bystrym obserwatorem, aby znaleźć rozkład jazdy PKS-u w Szczecinku. Jest on wielkości małej kartki papieru i dyskretnie przyczepiony na Placu Wolności między gablotką a kioskiem. W poczekalni i bufecie PKS również nie ma tablicy informacyjnej.

Wydaje się, że szczecinecki PKS, który swe osiągnięcia propaguje na estetycznie wykonanych wykresach i w gablotkach w Koszalinie, powinien zatroszczyć się o podróżnych i wystawić przede wszystkim duże tablice informacyjne. Również poczekalnia PKS wymaga trochę więcej troski. Przydałyby się widoczki Ziemi Koszalińskiej.

* * *

W naszym województwie są dwa technika rolnicze, przy których znajdują się działy korespondencyjne kształcenia zaocznego. Jeden z takich działów jest przy Państwowym Technikum Zootechnicznym w Szczecinku. W przyszłym roku szkolnym przy szczecineckim technikum powstanie IV klasa, a absolwenci po jej ukończeniu otrzymają świadectwa dojrzałości jako zootechnicy. Z placówki tej korzystają pracownicy PGR-ów zatrudnieni w dziale hodowlanym.

Zapisy do pierwszej klasy korespondencyjnej Technikum Zootechnicznego już się rozpoczęły. Kierownicy instytucji pracujących dla rolnictwa i PGR-ów, którzy zatrudniają niewykwalifikowanych pracowników powinni kierować zgłoszenia tych pracowników do technikum.

(jotem)

Współgospodarzami Koszalina są wszyscy jego mieszkańcy

Gdy słyszy się narzekania na różne trudności w mieście, wszystkie oczy kierują się na Prez. MRN. Ono jest bowiem gospodarzem miasta i do jego obowiązków należy przede wszystkim troska o usuwanie bolączek mieszkańców i niedociągnięć. Podniesienie Koszalina do rangi miasta wojewódzkiego jeszcze bardziej zwiększyło wymagania i odpowiedzialność gospodarza miasta.

Ale współgospodarzami miasta są przecież wszyscy mieszkańcy, nie wyłączając zakładów działających na terenie miasta, których obowiązkiem jest również między innymi pomoc i ścisła współpraca z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Czy tak jest w Koszalinie?

Niewątpliwie są zakłady pracy, które ściśle współpracują z Prez. MRN i wydatnie pomagają przy usuwaniu braków, ale są także przedsiębiorstwa (a tych jest, niestety, więcej), które po prostu uważają, że miasto, z którym związana jest ich działalność — nic ich nie obchodzi. Taki stosunek jest niesłuszny, ba, nawet szkodliwy.

PRZYKŁAD POZYTYWNY

Do dokumentacji technicznej baraków zbudowanych przy ul. Racławickiej Biuro Projektów nie wykonało na czas dokumentacji na pomieszczenia gospodarcze, a co gorsza z powodu nawału pracy nie mogło w ogóle tej dokumentacji opracować. Z pomocą wtedy przyszedł WZGS, którego pracownicy w ramach Czynu Lipcowego, wykonali potrzebną dokumentację umożliwiając tym rozpoczęcie robót i zlikwidowanie niedociągnięcia.

Z całkowitym zrozumieniem do trudności naszego miasta odniósł się również Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych w Koszalinie. W ramach współpracy z Prez. MRN pracownicy tej instytucji podjęli się wykonać dokumentację techniczną przebudowy nawierzchni ul. Wojska Polskiego.

PRZYKŁAD NEGATYWNY

W celu zapewnienia lepszej opieki lekarskiej mieszkańcom miasta Prez. Miejskiej Rady Narodowej projektuje otwarcie trzech nowych rejonowych przychodni lekarskich. Wiadomo, że Koszalin ma poważne trudności lokalowe, ale zgodzimy się, że jeszcze tu i ówdzie są nie wykorzystane nadwyżki — także w niektórych zakładach pracy.

Można by np. zorganizować taką przychodnię przy ul. Spółdzielczej w pomieszczeniach Browaru, drugą przy ul. Morskiej — w Roszarni oraz trzecią przy ul. Bieruta w MPRB. Tymczasem kierownictwa tych zakładów nie chcą nawet słyszeć o odstąpieniu potrzebnych lokali na urządzenie przychodni. Brak zrozumienia jest w tym wypadku równoznaczny z brakiem troski o człowieka, a tym samym również o własnych pracowników. Bo mieszkańcy oddalonych od śródmieścia dzielnic, zmuszeni są nadal korzystać z jedynej dotąd przychodni przy ul. Alfreda Lampe.

Albo sprawa pomieszczenia dla Bałtyckiego Teatru Dramatycznego.

Prez. MRN przeznaczyło na ten cel obszerny budynek przy ul. Pawła Findera 12, z salą, która po przebudowie pomieści 600 widzów.

Tym razem Ekspozytura Centrali Wynajmu Filmów. Nie chce ona opuścić gmachu, nie zdając sobie sprawy z tego, że kredyty przeznaczone na przebudowę sali, muszą być wykorzystane koniecznie w tym roku. W przeciwnym razie przepadną i Koszalin będzie pozbawiony tak ważnego ośrodka kulturalnego. Upór Ekspozytury CWF jest tym bardziej nieuzasadniony, że otrzymała ona pomieszczenie zastępcze, tak na administrację, jak i na magazyny.

Niemniej ważną sprawą jest także racjonalne rozmieszczenie placówek handlowych. I w tym kierunku pierwsze kroki poczyniło Prez. MRN, ale z miejsca natrafiło znowu na trudności. Dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych (PSS, MHD i inne), mimo zapewnień, nie dostarczają planów rozmieszczenia sklepów w mieście. I sprawa utknęła na martwym punkcie.

Jak widzimy więc, nie ma trudności obiektywnych, jest tu tylko brak zrozumienia przez niektórych odpowiedzialnych towarzyszy, potrzeb ogólnospołecznych. Jeżeli chcemy zrealizować nasze postulaty zawarte w programie wyborczym Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, jeżeli chcemy, by Koszalin stał się miastem pięknym — stosunek nasz do tych i im podobnych spraw, musi ulec zmianie. Wszyscy jesteśmy współgospodarzami naszego miasta i cechować nas winna głęboka, gospodarska troska o jego rozwój.

(Jur)

Blisko 70 tysięcy kwiatów posadzono w koszalińskich parkach

Miło jest przejść się po pracy, posiedzieć na ławce w parku, odetchnąć świeżym powietrzem. Koszalińskie parki i zieleńce stają się coraz ładniejsze.

Cieszą oczy klomby, pełne różnobarwnych kwiatów, trawniki, czyste ścieżki.

Jak nas informuje ob. Hilkiewicz, który sprawuje zarząd nad koszalińskimi parkami i zieleńcami, w bieżącym roku zasadzono 60 850 flanców kwiatów wiosennych. Teraz w okresie letnim zostanie zmienione ukwiecenie parków i skwerów.

Niemniej w parkach i plantach odczuwa się jeszcze brak ławek. W najbliższym czasie mają być one ustawione w Parku b. Więźniów Politycznych — od ulicy Młyńskiej.

W związku z tym zwracamy się z apelem do społeczeństwa o poszanowanie mienia społecznego. Dewastacja ławek, zrywanie kwiatów w parkach, jest przejawem wandalizmu i wszyscy powinniśmy z tym walczyć.

Osobną sprawą jest sprawa kur i kóz, które niszczą kwiaty i krzewy w parkach. Właściciele drobiu i zwierząt domowych nie powinni wypuszczać je poza obręb gospodarstwa.

Jedną z bolączek służby parkowej jest też brak stałego dozorcy. Etat wprawdzie jest, ale nie wykorzystany. Trzeba by Wydział Gospodarki Komunalnej przy Prez. MRN jak najszybciej zatrudnił dozorcę parkowego.

Słowa uznania należą się ob. Hilkiewiczowi i całemu personelowi służby parkowej. Jednak wypada również zwrócić się do społeczeństwa z apelem:

Nie zaśmiecajcie parków i plantów! Czystość świadczy o naszej kulturze!

(jur)

Piękne łabędzie na jeziorze w Drawsku

Na jeziorze drawskim po raz pierwszy zadomowiła się piękna para łabędzi.

Mieszkańcy Drawska proszą Prezydium MRN, Wydz. Ochrony Roślin i Zwierząt, aby wydało zarządzenie, by nie jeżdżono w pobliżu gniazd łabędzi kajakami i łódkami.

Ponadto należałoby pobudować dla nich domki z sitowia, żeby ptaki te mogły się oswoić na tym jeziorze.

Irena Ślesińska
czytelnik „Głosu"

CO, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Urok szatana". Seanse godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Ulica Graniczna". SŁUPSK — „Polonia" — „Małżeństwo Kreczyńskiego" — I seria. „1 Maj" — „List z piórkiem". BIAŁOGARD — „Północny port". SZCZECINEK — „Przygoda w tajdze". WAŁCZ — „Próba wierności". SŁAWNO — „Niebezpieczny ładunek". KOŁOBRZEG — „Świadectwo dojrzałości". BYTÓW — „Miłość kobiety". MIASTKO — „Kordzik". CZŁUCHÓW — „Wzburzyło się morze" seria I i II. ZŁOTÓW — „Ciemna rzeka". ŚWIDWIN — „W stepach Ukrainy". DRAWSKO — „Opowieść atlantycka". DARŁOWO — „O tym nie wolno zapomnieć". JASTROWIE — „Ostatni Mohikanin". ZŁOCIENIEC — „Porucznik Rakoczego". CZAPLINEK — „Wakacje pana Hulot".

Radio

PROGRAM I
na dzień 23. 6. 1955 (czwartek)

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiad.: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Rozmaitości roln. 5.30 Swojskie melodie. 5.48 Gimn. 6.15 W rytmie walca. 6.33 Kalend. 6.45 Gimn. 7.15 Z piosenką do pracy. 7.45 Orkiestra dęta. 8.05 Koncert rozrywk. 8.45 Utw. skrzypc. 9.00 Muzyka oper. 10.00 Suity rozrywk. 10.30 Konc. solist. 11.00 „Uczmy się śpiewać" — aud. dla klas III i IV. 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka rozrywk. 12.30 Radz. miłosne pieśni ludowe. 12.50 Aud. dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki" — aud. dla dzieci. 16.05 „W sieci badań naukowych" — pogad. 16.15 Konc. rozrywk. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Muz. lud. 18.00 Utw. fortep. 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 „Sylwetki kompozytorów" — M. Rimskij-Korsakow. 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna. 20.30 Koncert życzeń dla wsi. 21.00 Odpowiedzi „Fali 49". 21.12 W przededniu V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Kronika sport. 22.10 Koncerty instrumentalne Vivaldiego. 22.30 Muzyka taneczna.

Ważniejsze wygrane w pierwszym dniu ciągnienia II rzutu 13 krajowej loterii pieniężnej

20 000 zł — Nr Nr 6784 32843.
10 000 zł — Nr Nr 3821 12151 56584 59596 69811.
5 000 zł — Nr Nr 451 2745 26832 56821 65631 68821 69660 90561 95651 99608 109408 112378 113041 113795.
2 000 zł — Nr Nr 3620 6337 8711 10004 13956 15312 17550 18014 18948 19204 20242 20301 21200 21748 23523 24712 26848 27339 27503 34868 36532 37890 41530 44478 47885 48628 62266 79508 106302 114181 115822 116533 119189 119653.
1 000 zł — Nr Nr 3969 4890 6334 6522 7794 8673 9146 9903 10686 13906 14177 14293 15956 21139 21162 21507 24188 25208 26509 27738 28104 28255 28364 30061 35369 40661 41927 42868 43657 44142 44496 44672 45234 47240 47898 48151 48623 49868 50468 52585 55065 55177 61042 61896 61904 62319 63407 63461 66279 67460 68366 69520 70404 70530 71882 73160 74615 75596 76994 79314 80682 81529 82584 83058 83647 83954 84866 87569 88282 88480 91712 92442 94707 98675 100273 100319 100469 101630 105437 105868 108696 110010 110169 113137 114119 114717 115799 115900 117936

Przygotowują się do Miesiąca Przyjaźni

Gromadzkie koło TPP-R w Gościnie nawiąże kontakt z kołchoźnikami Ukrainy

Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpowszechniają zdobycze wielkiego Kraju Rad, popularyzują jego osiągnięcia i piękne tradycje.

Tak rozumie swoją pracę koło gromadzkie TPP-R w Gościnie w pow. kołobrzeskim. Koło liczy około 800 członków, a cały Zarząd Gromadzki TPP-R, w którego skład wchodzi 6 kobiet w tym 2 nauczycielki, pracuje bardzo aktywnie nad krzewieniem wiedzy o Związku Radzieckim.

W związku z X rocznicą podpisania układu o wzajemnej współpracy i pomocy powojennej między Polską, a Związkiem Radzieckim we wszystkich wsiach należących do gromady Gościno wygłoszono odczyty i pogadanki o pracy i życiu w kołchozach radzieckich. Pogadanki urozmaicone były występami artystycznymi szkolnego zespołu, który posiada własną kapelę i chór oraz zespół taneczny pod kierownictwem opiekuna Szkolnego Koła Przyjaciół Związku Radzieckiego.

Zespół SKP. ZSRR pieśniami, muzyką i wierszami o ziemi radzieckiej witał również II Wojewódzki Zjazd TPP-R. Obecnie zaś wzorem radzieckich uczniów wspólnie z organizacją ZMP-owską i harcerską, uprawia 3 ha kukurydzy. Wydatna praca społeczna uczniów nie przeszkadza im w nauce. Osiągane wyniki nauczania w tej szkole mogą być przykładem dla wielu innych szkół.

Przed trzema laty chłopi w Gościnie zorganizowali koło miczurinowskie, do którego należy przeszło 100 rolników z tej gromady. Członkami tego koła są spółdzielcy i gospodarze indywidualni. Wykorzystują oni doświadczenia i zdobytą wiedzę rolniczą w kole na własnych gospodarstwach, osiągając tym samym coraz lepsze wyniki uprawy. Szkoda tylko, że nikt z Powiatowego Zarządu Rolnictwa nie przyszedł im z pomocą i radą.

Większość członków Zarządu Gromadzkiego tego koła to przodujący rolnicy tacy jak: POROCH i ZAKRZEWSKI. W tej chwili koło przygotowuje się do obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Plany są bardzo ambitne. Postanowiono m. in. zorganizować pogadanki i występy artystyczne w każdej wsi oraz nawiązać kontakt z kołchozem na Ukrainie. Będzie to jeszcze jednym dowodem zacieśniającej się przyjaźni naszych narodów — mówią chłopi w Gościnie.

Leon Wasilewicz

usuwamy zawały

Akcja odgruzowania Koszalina z dnia na dzień coraz bardziej rozkręca się. W tych dniach otrzymaliśmy bardzo pocieszający list od koła ZMP przy Oddziale Wojewódzkim Banku Rolnego w Koszalinie, które donosi, że młodzież tam zatrudniona dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz święta 22 Lipca, postanowiła wziąć udział w akcji odgruzowania Koszalina i poza nakreślonym planem przepracować dodatkowo 3 godziny, wywożąc minimum 10 m sześć. gruzu.

ZMP-owcy z Oddz. Woj. Banku Rolnego wzywają jednocześnie młodzież innych kół ZMP w Koszalinie, do podejmowania podobnych zobowiązań.

* * *

W dniu wczorajszym, w pracach przy odgruzowaniu Koszalina udział brały zespoły pracowników Państwowej Centrali Drzewnej — Składnicy Handlu Nr 2, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Składnicy Zbytu Mleczarskiego, Sądu Wojewódzkiego, Wojewódzkich Zakładów Mięsnych, Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Kruszyw Mineralnych, Oddziału Państwowych Zakładów Zbożowych i grupa ZMP Banku Rolnego. Grupa pracowników Spółdzielni Rymarsko-Tapicerskiej nie przybyła do pracy.

Transportu dostarczyły PSS, Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa, Sanatorium Przeciwgruźlicze, Transportowe Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego, Konsum i WZBPP.

Z powodu braku odpowiedniej ilości ciągników pracownicy Koszalińskich Zakładów Przemysłu Terenowego i Wojewódzkiej Zbiornicy Surowców Wtórnych nie mogli przystąpić do pracy.

Dziś odgruzowywać będą brygady PKO, Spółdzielni Rymarsko-Tapicerskiej, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Wojewódzkiego Biura Projektów.

Transportu dostarczy PSS i WZBPP.

W.

Od 28 czerwca do 28 lipca biblioteka WDK będzie nieczynna

Biblioteka przy Wojewódzkim Domu Kultury od dnia 28 bm. do 28 lipca będzie nieczynna z powodu przeprowadzania inwentaryzacji księgozbioru.

Czytelnicy biblioteki proszeni są o zwrot książek do 25 bm.

Już możemy składać zamówienia na węgiel

Już od dzisiaj możemy składać zamówienia na opał do dzielnicowych biur opałowych na terenie naszego województwa. Termin składania zamówień mija z dniem 15 października.

Zamówienia są przyjmowane w ilościach wozowych. Mieszkańcy, którzy nie dysponują własnym transportem mogą korzystać z usług transportu Hurtowych Składów Opałowych.

Oprócz pełnego asortymentu węgla kamiennego i koksu konsumenci mogą nabywać w dowolnych ilościach węgiel brunatny, który jest tanim i pełnowartościowym opałem. Cena tony węgla brunatnego wynosi 63 złote.

Nie zapominajmy, że lato jest najlepszym okresem zaopatrzenia się w węgiel, toteż należy jak najprędzej złożyć zamówienie.

OGŁOSZENIA

PAŃSTWOWE Przedszkole Nr 1 w Słupsku, ul. Kilińskiego, unieważnia pieczątkę zgubioną w dniu 9 czerwca 1955 r. następującej treści: Komitet Rodzicielski przy Państwowym Przedszkolu Nr 1 w Słupsku, ul. Kilińskiego Nr 33a. Gp-131-0

CHMIELARZ Stanisław zgubił legitymację szkolną Nr 222021 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa w Koszalinie. G-192-1

PUZON Władysław, zamieszkały Kępice, Lenina 5/2, pow. Miastko, zgubił kwit komisowy Nr 673. Gp-189-1

OLSZEWSKI Bolesław zgubił prawo jazdy Nr 0020/49 r. wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku. Gp-191-1

SPRZEDAM okazyjnie motocykl BMW-350. Wiadomość: Koszalin, ul. Wyspiańskiego 18 m. 2. G-187-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 29. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95, Dział Rolny 38-10, Dział Terenowy i Informacji 32-85, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11—12. Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p. tel. 36-56, 22-91. — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 23-27. Biuro czynne od 8 do 16, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul Alfreda Lampe 18/20. C-4-55 Nr zamówienia 140

Kto cierpi?

Zbliżają się Dni Morza. Jakże szybki, dynamiczny jest rozwój naszej gospodarki morskiej! I nie ma Polaka, który nie byłby z tego dumny, zwłaszcza w te dni. Natomiast dla różnych „Głosów Ameryki" Święto Morza jest okazją, aby zgodnie z ich zwyczajem przystąpić do pacykowania czarnymi kolorami osiągnięć naszej floty: — Stan polskiej marynarki handlowej jest opłakany, wiele statków pochodzi z zamierzchłej przeszłości — sprzed pierwszej wojny światowej — wołają ci osobliwi malarze, najwyraźniej przejęci reminiscencjami przedwojennej „mocarstwowości".

Któż bowiem nie pamięta, że większość naszej przedwojennej floty składała się ze statków-pudeł, zwanych powszechnie „Francuzami"? Któż nie pamięta tych i innych gratów o przestarzałych maszynach i urządzeniach, którym lada sztorm mógł w każdej chwili przynieść zagładę? Praca nawet na tych pływających pudłach była marzeniem wielu bezrobotnych marynarzy, „wyczekujących na biczu" — jak się to mówiło po marynarsku. I któż lepiej od marynarzy pracujących obecnie w odrodzonej marynarce handlowej widzi właśnie całą śmieszność szczekaczy, którzy miarą przeszłości chcą ocenić nieznane im i obce ich sprzedajnej duszy, polskie dziś.

No, cóż, od tego są i za to im płacą. I dlatego stają na głowie, aby przeinaczyć fakty, ale praca to — jak wiadomo — syzyfowa. Dla dolarowych autorów tych audycji stan polskiej floty jest bez wątpienia opłakany, skoro tonaż jej jest prawie 4-krotnie wyższy niż przed wojną, skoro przewozy naszymi statkami wzrosły w porównaniu z okresem przedwojennym 5,5-krotnie. Nasza marynarka handlowa jest nie tylko o wiele większa niż przed wojną, ale też o wiele sprawniejsza pod względem organizacyjnym i technicznym. Wraz ze wzrostem tonażu flota nasza wykazuje stały postęp techniczny. Rośnie np. nieustannie ilość statków o napędzie motorowym — już w roku ubiegłym było ich 42 procent; średnia szybkość marszowa wzrosła o 20 proc. w porównaniu z okresem przed r. 1939. Statki nasze w coraz większym stopniu przystosowywane są do przewozów o zasięgu oceanicznym.

Stan naszej floty jest tak „zły", że — o dziwo! — w przygniatającej większości dysponujemy statkami zupełnie nowymi, względnie odbudowanymi z wraków, a statki sprzed pierwszej wojny rzeczywiście należą u nas do zamierzchłej przeszłości. Po oceanach obu półkul pływają takie nowoczesne, wspaniale wyposażone liniowce handlowe, jak — wymieńmy tu dla przykładu — statki „Buczek" (11 tys. DTW), „Przyjaźń Narodów" (10 tys. DTW), „Pokój", „Warszawa", „Dembowski", „Fornalska" (wszystkie po 9 tys. DTW) i inne.

A pomniejsze nasze statki są rzekomo w tak „opłakanym" stanie, że nawet amerykański pomazaniec, król piratów, Czang Kai-szek, dziwnie nie kwapi się z wypuszczeniem statku „Gottwald".

Z wyszkolenia bojowego Polskiej Marynarki Wojennej. Na zdjęciu: okręt podczas ćwiczeń na morzu. (CAF—fot.)

Wychowankowie amerykańsko-adenauerowskiej szkoły kłamstwa, przyzwyczajeni do fałszowania faktów, wyciągają zardzewiały „radziecki strasznak" i twierdzą, że nasze najlepsze technicznie okręty idą do ZSRR, że w kraju nic nie pozostaje i — posłuchajcie, jak w trosce o naszą siłę, rzewnie ubolewają — że cierpi na tym polska marynarka.

Trzeba wielkiej naiwności i niemałej pogardy dla słuchaczy, aby przypuszczać, że ktoś w kraju nie rozszyfruje z miejsca, ile warte są ich krokodyle łzy. Wiemy doskonale, że nasz przemysł okrętowy, który przed wojną w ogóle nie istniał, pracuje zarówno na zaspokojenie naszych potrzeb, jak i na eksport. Statki są najlepszym artykułem eksportowym, który pozwala nam na pokrycie stale wzrastającego importu.

Niechaj panowie z różnych „głosów", zamiast młócić językiem, zajrzą na przykład do łatwo im dostępnego fachowego pisma angielskiego „The Motor Ship" (z marca br.), które trudno posądzić o stronniczość na rzecz Polski Ludowej. W jednym z artykułów redakcja przeprowadza bardzo szczegółową techniczną ocenę statku radzieckiej bandery „Taganrog" z serii drobnicowców, przeznaczonych na linie lewantyńskie, a wybudowanego przez Stocznię Gdańską na eksport — bliźniaka kursujących pod naszą banderą „Nowej Huty", „Gdańska" i „Kopernika". Ocena ta wypadła pozytywnie. W zakończeniu artykułu czytamy: „Jest to solidny, dobrze wyposażony i przygotowany do żeglugi morskiej statek handlowy".

Jakże nieudolne są kuglarskie wyczyny autorów szczekaczkowych audycji wobec wymowy faktów. Nie da się ukryć statków, przez nas wybudowanych i kursujących po wszystkich morzach. Nie da się ukryć, że polska marynarka handlowa otrzymała z polskich stoczni serię rudowęglowców, serię małych statków drobnicowych, przeznaczonych dla linii lewantyńskich, statki trampowe o wyporności 5 tys. ton, nie mówiąc już o dziesiątkach wspaniałych trawlerów. W niedalekiej przyszłości zasilą naszą żeglugę wielkie statki o wyporności 10 tys. ton, które zaczęła już budować Stocznia Gdańska.

Wrogowie Polski mają powody do ubolewania. Nie cierpi bynajmniej, jakby tego sobie życzyli, polska marynarka handlowa, ale oni cierpią z tego powodu, że ich grubymi nićmi szyta propaganda rozbija się jak bańka mydlana o fakty naszej rzeczywistości.

BRON

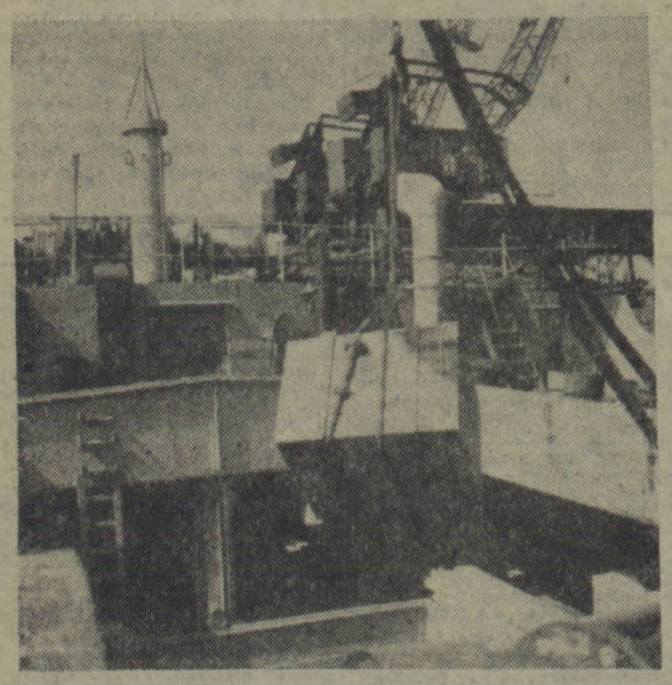

Eksport polskich towarów do Ameryki Południowej. Na zdjęciu: Załadunek maszyn. (CAF — fot.)

Przed Festiwalem

Czy wiecie, że...

...Każdy z poprzednich festiwali miał swój taniec. W Berlinie tańczono — Labadę, w Bukareszcie — Perenicę. Uczestnicy warszawskiego Festiwalu tańczyć będą wdzięczny, wesoły taniec-zabawę np. „Wybierz mnie", w układzie znanego choreografa Jadwigi Mierzejewskiej. Taniec ten, o łatwo wpadającej w ucho melodii, ma nieskomplikowany układ, nieco podobny do dziecięcej zabawy pn. „Stary niedźwiedź mocno śpi..."

• • •

...W czasie Festiwalu, nasze zespoły artystyczne demonstrować będą na estradach i placach nasze tańce narodowe, wykonane w łatwym układzie krakowiaka, oberka i chodzonego. Następnie po pokazie członkowie tych zespołów włączą się do ogólnej zabawy i wyuczą tych tańców każdego, kto tylko zechce.

SPORT — SPORT — SPORT

Matuszewski powtarza sukces ze Szczecinka
Rudawski indywidualnym zwycięzcą wyścigu

Na starcie III, ostatniego etapu wyścigu po Ziemi Koszalińskiej, prowadzącego ze Szczecinka do Koszalina, stanęło już tylko 47 kolarzy. Trudna trasa i liczne defekty na trasie wyeliminowały z walki 8 zawodników.

Start ostry w Szczecinku znajdował się już poza miastem. Kolarze z miejsca narzucają ostre tempo.

Po 10 km zostaje w tyle dwóch zawodników z powodu defektów. Pozostali jadą zwartą grupą. Leader wyścigu Rudawski ma także defekt, ale jego kolega zrzeszeniowy ze szczecineckiego LZS oddaje mu swój rower i dzięki temu Rudawski dochodzi czołówkę.

W tym czasie czołówka zmniejszyła się już poważnie — widzimy bowiem tylko kilkunastu kolarzy a między innymi Samela, Ziółkowskiego, Cierajewskiego oraz reprezentantów naszego województwa Piotrowicza, Kasprzyńskiego, Matuszewskiego i Marciniaka.

W tym składzie grupa dojeżdża do Połczyna Zdroju. Znajduje się tutaj finisz lotny. Jako pierwszy linię lotnego finiszu przejeżdża Ziółkowski z Bydgoszczy. Tempo utrzymuje się nadal szybkie. Mieszkańcy pobliskich wiosek, gorąco pozdrawiają kolarzy. Na 10 km przed Białogardem czołówka liczy około 20 kolarzy. Do pierwszej grupy doszli bowiem m. in. bracia Marksowie oraz niezwykle ambitnie jadący Mieczkowski ze Sparty Koszalin.

Na ulicach Białogardu finisz lotny wygrywa Mieczkowski, wyprzedzając Cierajewskiego i Matuszewskiego. Do Koszalina pozostało jeszcze 28 km. Tuż za Białogardem kolarze napotykają niespodziewaną przeszkodę — pociąg. Jednak czołowa grupa, pozostawiając za sobą pilota wyścigu ryzykuje przejście pod barierką, zyskując cenne sekundy. Maszynista okazał się jednak wyrozumiałym dla sportowych ambicji jadących. Cofnął pociąg i.. poczekał aż cała stawka minęła przejazd.

Mimo, że meta coraz bliżej, sprawa zwycięstwa etapowego pozostaje nadal otwarta. Czołówka jedzie dobrze i kolarze nawzajem pilnują się starannie, aby nikt nie uciekł niespodziewanie do przodu. Ta sytuacja panuje aż do końca etapu. Na ulice Koszalina cała grupa wpada razem, to samo dzieje się przy bramie stadionu. Stawkę prowadzi LZS-owiec z poznańskiego — Krawczyk, ale tuż za nim pędzą Cierajewski i Matuszewski. Na przedostatniej prostej Matuszewski mija Cierajewskiego, wychodzi na drugą pozycję, a na ostatnich metrach przed metą wywalcza minimalne zwycięstwo, powtarzając swój sukces ze Szczecinka.

Tuż za nim linię mety przejeżdża Krawczyk, trzeci jest Cierajewski, 4) Zacharewicz — wszyscy w jednakowym czasie 3.39,00 godz.

W ogólnej klasyfikacji wyścig wygrał reprezentant stalinogrodzkich LZS-ów — Rudawski. W Koszalinie zameldował się na mecie jako szósty w czasie 3.39.45 i wygrał wyścig, uzyskując łączny czas za trzy etapy 12.17.54, 2) Samel (Stal Szczecin) — 12.18,40, 3) Cierajewski (OWKS Bydgoszcz) — 12.19,03, 4) Matuszewski (Gw. Koszalin) — 12.23,30.

• • •

Przed przyjazdem kolarzy, na stadionie koszalińskim został rozegrany rewanżowy mecz piłkarski Koszalin — Słupsk. I tym razem, po wyrównanej i dość ciekawej grze, spotkanie przyniosło zwycięstwo zespołowi koszalińskiemu w stosunku 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Ulatowski.

• • •

Dalsze wyniki i klasyfikacje zespołową wyścigu podamy jutro.

Wielka próba lekkoatletów w Moskwie

MOSKWA. Prawie 300 czołowych lekkoatletów z 12 krajów weźmie udział w międzynarodowych zawodach na stadionie Dynamo w Moskwie w dniach 25 i 26 bm. W tych największych dotychczas w ZSRR zawodach lekkoatletycznych oprócz czołówki radzieckiej wystąpią reprezentanci Polski, Francji, Włoch, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Danii, NRD, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

W 26 konkurencjach wystąpi ogółem 19 mistrzów i rekordzistów Europy, rekordzistów świata i mistrzów olimpijskich.

Ciekawie zapowiada się walka sprinterów. Na 100 m czołówka legitymuje się wynikami 10,5 — 10,6. Zmierzą się tu tacy biegacze jak Bonino (Francja), Goldovanyi (Węgry), Kolew (Bułgaria), Carlsson (Szwecja) oraz młodzi sprinterzy radzieccy Konowałow i Bartenjew, legitymujący się wynikami 10,4. Ci sami zawodnicy staną również na starcie 200 m, gdzie większość z nich legitymuje się czasami 21,3 — 21,4.

Na dyst. 400 m mistrz Europy Ignatiew będzie miał najgroźniejszych przeciwników w Finie Helstenie, (47,0), Węgrze Adamiku i dwóch Francuzach Goudeau i Degas.

Bardzo interesująco zapowiada się 800 m. Pobiegnie tu cała niemal czołówka europejska z Węgrami Iharosem i Szentgali, Norwegiem Bojsenem, Duńczykiem Nielsenem i Finem Juhanssenem na czele. ZSRR wystawi w tym biegu młodych biegaczy.

St. Matuszewski (Gw. Koszalin) w Koszalinie powtórzył sukces ze Szczecinka, wygrywając ostatni etap. Ponieważ jednak różnice na mecie były minimalne, a koszalinianin na I etapie stracił zbyt wiele czasu — musiał zadowolić się czwartym miejscem w ogólnej punktacji.

Uwaga— startują rybacy

W tym roku centralna spartakiada rybołówstwa morskiego odbędzie się w Świnoujściu, w dniach 25 i 26 bm. Organizatorzy tej wielkiej imprezy — koło sportowe przy PP i UR „Odra" — dokładają wszelkich starań, aby impreza wypadła jak najbardziej okazale.

Opracowano już minutowy program zawodów, pomyślano też o imprezach artystycznych. Niewątpliwie wielką atrakcją spartakiady będzie występ siatkarzy szczecineckiej Sparty. Zespół ten wystąpi w towarzyskim spotkaniu z reprezentacją rybołówstwa morskiego.

Spartakiada lekkoatletyczna będzie wszechstronnym przeglądem umiejętności rybaków. Na bieżniach, rzutniach i skoczniach zostanie bowiem rozegranych blisko 20 konkurencji.

Sukces gimnastyków radzieckich

Gimnastycy radzieccy Azarian i Czukarin zajęli dwa pierwsze miejsca na międzynarodowych zawodach z udziałem reprezentantów Norwegii, Szwecji, Danii i Finlandii. Zawody organizowane w Oslo z okazji 100-lecia miejscowego klubu gimnastycznego wygrał Azarian 58,35 pkt. przed Czukarinem — 58,00 pkt. Viskari (Finlandia) — 56,50 i Cronstead-tem (Szwecja) — 56,05.

Sportowcy pow. sławneńskiego przed Festiwalem

Zbliżający się Festiwal mobilizuje coraz więcej młodzieży zrzeszonej w Związku Młodzieży Polskiej i organizacjach sportowych do podejmowania i realizacji zobowiązań dla uczczenia tego święta.

W przygotowaniach i współzawodnictwie przedfestiwalowym przodują ZMP-owcy. I w ruchu sportowym w większości wypadków oni są inicjatorami współzawodnictwa.

W pow. sławneńskim, podobnie jak w całym kraju, niemal wszystkie koła ZMP i organizacje sportowe witają V Festiwal czynem społecznym.

ZMP-owcy z RSPS im. Waryńskiego w Darlewie zobowiązali się wybudować przy zakładzie boisko do siatkówki oraz wykonać stół pingpongowy.

Młodzież Cisowa zorganizuje występy artystyczne oraz zabawę, a dochód z tych imprez przeznaczy na potrzeby koła sportowego.

Cenne zobowiązanie podjęli sportowcy z Pałówka. Uporządkują oni swoje boisko sportowe, bieżnie i skocznie oraz postawią nowe bramki. Uczniowie-sportowcy z Ostrowca, którzy podjęli podobne zobowiązania, postanowili także uatrakcyjnić pracę koła poprzez stworzenie męskiej i żeńskiej drużyny siatkówki.

W ramach czynu przedfestiwalowego w Jeżyczkach powstanie boisko do koszykówki, a boisko piłkarskie zostanie wyremontowane.

Sportowcy PGR-u Wietrzno dla ożywienia pracy koła sportowego postanowili pomóc mu finansowo. W tym celu zbiorą 5 ton złomu, a uzyskane stąd pieniądze przeznaczą na potrzeby koła sportowego.

Młodzież podejmując zobowiązania, szybko przystępuje do ich realizacji, aby sprawnym i terminowym wykonaniem czynu godnie uczcić V Światowy Festiwal.

T. KOMECKI
korespond. „Głosu"

Mistrzostwa Europy w siatkówce

W poniedziałek na mistrzostwach Europy w siatkówce, które rozgrywane są w Bukareszcie odbywały się tylko spotkania mężczyzn. W meczach finałowych reprezentanci Polski przegrali z Rumunią — 1:3, Czechosłowacja pokonała Węgry — 3:0, Bułgaria wygrała z Jugosławią — 3:2 a ZSRR zwyciężył Francję — 3:1.

W turnieju pocieszenia padły następujące wyniki: Finlandia — Albania 3:0, Belgia — Austria 3:1, Włochy — Egipt 3:0.